Nr. 83 We Lwowie, Niedziela dnia 11. Kwietnia 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct., miesięcznie 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i Księstw Nadd.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Narodowej" ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Lwów d. 10. kwietnia.

Z Wiednia piszą do *Czasu*: „Znikły nadzieje, czy też obawy, aby Rada państwa zakończyła swoje obecne prace przed świętami. Zbierze się ona jeszcze po świętach i dziś niepodobna oznaczyć, jak długo przez wiosenne miesiące obradować będzie; tem samem zwołanie sejmów na maj nie jest podobnem, a w ogóle nie jest prawdopodobnem, aby zebrały się one przed jesienią."

Według naszych informacyj, doniesienie o rychłem zwołaniu sejmów, okazuje się również bezpodstawnem.

Wiener Allg. Ztg. donosi: „Ministerstwo wojny postanowiło, iż w tym roku wyjątkowo oficerowie rezerwy i obrony krajowej, niebędący w czynnej służbie, mogą się ochotniczo zgłaszać do ćwiczenia rekrutów. Ta służba ochotnicza ma trwać trzy miesiące i nie będzie uwalniała tych oficerów od przepisanych ćwiczeń jesiennych. Odnośni oficerowie zostaną o tem zawiadomieni przez swoje komendy i będą wezwani, aby się do tej ochotniczej służby zgłaszali, o ile stosunki ich na to pozwolą."

Z Aten nadeszła wiadomość do Paryża, że dymisja gabinetu Delyannisa jest nieuniknioną. Następstwem tej dymisji byłby natychmiastowy zwrot w polityce Grecji, a za nim i odwrócenie grożącej nad półwyspem Bałkańskim burzy.

Do historji ostatniego przesilenia gabinetowego w Serbii znajdujemy ciekawy przyczynek w budapesztańskiej korespondencji monachijskiej *Allg. Ztg.* Jak wiadomo, warunki, od których przyjęcia Ristics uczynił zależnem objęcie rządów, były następujące: 1) redukcja budżetu wojskowego i 2) zerwanie stosunków z Länderbankiem. Jako powód upadku Risticza podawano dotychczas, że król nie chciał się zgodzić na redukcję budżetu wojskowego. Z wyżwspomnianej korespondencji okazuje się atoli, że właściwą przyczyną rozbicia się kombinacyj z Risticzem była niemożliwość zerwania stosunków z Länderbankiem, który był rodzajem banku domowego trzech poprzednich gabinetów serbskich (Piroczanaca, Kristicza, Garaszanina). Serbia wszystkie interesa finansowe załatwia przez Länderbank, zawisła jest od niego w zupełności, a wypowiedzenie przezeń kapitału mogłoby ją przyprawić o ruinę finansową.

Można tedy przyjąć za pewnik, że obalenie gabinetu Risticza było dziełem Länderbanku. Okoliczność tę potwierdza jeszcze fakt, że podczas całego przesilenia gabinetowego w Serbii bawił w Belgradzie dyrektor Länderbanku Hahn i odbywał ciągłe konferencje z Garaszaninem i królem Milanem.

Długi prywatne króla bawarskiego dochodzą do tak kolosalnych rozmiarów, że półurzędowy *Fremdenblatt* nie widzi już możności utrzymania *status quo* i przewiduje z tego względu ważne polityczne konsekwencje. *Fränkischer Courier* spodziewa się, że już w przyszłym tygodniu nastąpi stanowcze rozstrzygnięcie tej trudnej kwestji.

Z Monachium donoszą, że cesarz Franciszek Józef przybył tam we czwartek rano i był przez księcia regenta, księżniczkę Gizelę, książąt Leopolda i Ludwika i przez poselstwo austrjackie na dworcu witany.

Stronnictwo radykalne we francuskiej Izbie deputowanych zamierza z całą gwałtownością pociągnąć rząd do odpowiedzialności za uwięzienie socjalistycznych agitatorów Duc-Quercy i Roche. Małą tylko większością głosów uzyskał rząd odroczenie dyskusji nad zamierzoną w tym względzie interpelacją, do dnia dzisiejszego, nie chcąc przerywać załatwienia ważnych spraw finansowych.

Wmieszanie się deputowanych w sprawę Decazeville, do których świeżo i Clovis Hugues się przyłączył, zachęcające robotników do pokojowego utrzymania strejku, nie wpływa rzeczywiście uspokajająco na stan umysłów w Decazeville. Owszem, zdaje się, że strejk rozszerzy się jeszcze na sąsiednie okręgi. Z drugiej zaś strony rząd, pomimo wszelkich sympatyj dla radykałów, zaczyna objawiać większą sprężystość w powściąganiu i zapobieganiu rozruchów robotniczych. Między innemi, minister spraw wewnętrznych zniósł uchwałę Rady municypalnej Marsylii, przeznaczającą 1000 franków dla strejkujących.

Organa konserwatywne domagają się aresztowania deputowanych Basly'a i Camélinat'a, bawiących w Decazeville, obwiniając ich o kierownictwo ruchem robotniczym w celach rewolucyjnych. Utrzymują oni, że bez takiego czynu rząd nie przekona mas robotniczych, iż sprzyja ich planom socjalnym, ani też nie wróci uspokojenia i ufności w sfery mieszczańskie.

Podczas gdy kwestja aresztowania deputowanych stanęła na porządku dziennym, rząd też sam zajmuje stanowisko coraz bardziej zdecydowane przeciw ruchowi robotniczemu, jak świadczy powołany przez nas zakaz i przywrócenie artykułu ustawy robotniczej, wymierzonego przeciw syndykom robotniczym w czasach bezrobocia w Paryżu.

W Paryżu odbyło się we środę burzliwe zgromadzenie, pod przewodnictwem Rocheforta, przy współudziale około 4.000 osób. Uwięzionego Duc-Quercy uznano za honorowego prezydenta i desygnowano go na kandydata do Izby. Rochefort twierdził, że nie uwięzionym dziennikarzom, lecz pp. Petitjean i Sayowi należałoby założyć kajdanki na ręce. Protestowano więc przeciw postępowaniu rządu, a charakterystycznem było wystąpienie niejakiego Andrieux, kowala, który napominał do spokojnego zachowania się dlatego tylko, że robotnicy nie są uzbrojeni.

Strejk w Ninove, w Belgii, o którym nam donosił telegraf, nie objawia się w tak groźnych formach, jak wypadki w Charleroi. W Ninowie są znaczne przędzalnie bawełny, przy których 8.000 robotników znajduje zajęcie. Otóż przeważna ich część porzuciła roboty, lecz zachowuje się spokojnie. Żądają tylko podniesienia płacy, twierdząc, że im nawet na chleb nie wystarcza. Z fabrykantów jeden tylko dotąd uwzględnił żądania robotników, inni mówią, że nie mogą więcej płacić, bo przemysł ich zabija konkurencja z wyrobami niemieckiemi. Powołanie wojska na pomoc okazało się zbytecznem, gdyż dotąd nie przyszło do żadnych gwałtów. Zachowanie się wojska wobec ludności musi zresztą budzić obawy, gdyż minister wojny widział się zniewolonym wydać rozkaz, aby w koszarach nie czytywano pism radykalnych i anarchistycznych.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Praga czeska d. 8. kwietnia.

(X) Praga przygotowuje się do wielkiej uroczystości narodowej. Oto w roku bieżącym obchodzą Czesi ośmsetletnią pamiątkę koronowania pierwszego króla czeskiego, jakotęż pięćsetletnią pamiątkę ostatniej koronacji czeskiej, więc podwójny, bardzo ważny w dziejach narodu czeskiego jubileusz. Do obchodzenia uroczystości tej, mają Czesi jednak i polityczne powody. Dziś, gdy silny prąd niemiecki bije w podstawy narodowości czeskiej i grozi zdruzgotaniem wszelkich mozolną pracą zdobytych praw narodowych, nadeszła chwila, ażeby naród czeski całemu światu okazał, jak wysoko ceni te zdobyte prawa, i że całemi siłami oprze się bucie pangermańskiej.

W r. 1086 wojewoda czeski Wratislaw, ozdobił swe czoło pierwszy koroną królewską, cesarz Ferdynand V. zaś był ostatnim królem koronowanym. Od tego czasu, t. j. od r. 1836. mija lat pięćdziesiąt, a każde serce czeskie żywi nadzieję, że i dzisiejszy monarcha włoży na swe skronie koronę czeską i urzeczywistni tym sposobem pamiętne słowa, wypowiedziane w reskrypcie z d. 12. września 1871.

„Umielecka beseda" poczyniła już stosowne kroki, ażeby uroczystość jubileuszową uczcić sposobem świetnym, dającym przykład, jak gorąco Czesi swą ojczyznę kochają i pamiątki prastare przechowują. Bliższy atoli program uroczystości nie jest jeszcze wiadomy.

Słowiański koncert, urządzony staraniem akademickiego Towarzystwa młodzieży czeskiej, wypadł jak zwykle świetnie. Wielka sala w „Rudolfinum" zaledwie pomieściła słuchaczy, którzy z wielu miast czeskich przybyli, ażeby usłyszeć i uczcić muzykę mistrzów słowiańskich, pomiędzy którymi w pierwszej linii, obok Dworzaka, czeskiego, figurował nasz Moniuszko.

Dziś odbył się tutaj wieczór na uczczenie pamięci słowika ukraińskiego, Bohdana Zaleskiego, urządzony staraniem „akademicko-cztenarskiego społku" i towarzystwa „Slavii", w Besedzie mieszczańskiej. Liczna publiczność zgromadziła się na tę uroczystość, którą zagaił redaktor Rudolf Pokorny mową nadzwyczaj sympatyczną i tchnącą od serca sympatjami dla Polaków. Następnie wygłoszono kilka poezyj Zaleskiego, poczem zabrzmiały spiewy polskie, wykonane przez pannę Leonię Seyler, jako też utwory muzyczne Wieniawskiego, Bendla i Sarassaty. Obu stowarzyszeniom urządzającym należy się podzięka za ten wieczorek, który nam Polakom na długo pozostanie w miłej pamięci.

Polacy w Pradze zamieszkali urządzają w Pradze w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych wspólne polskie a tutaj w Pradze nieznane „Święcone", na które wszyscy rodacy, jako też wybitne osobistości czeskie zaproszonemi będą. Uroczystość ta odbędzie się w wielkim lokalu i jak z przygotowań wnosić należy, wypadnie niezawodnie świetnie.

Położenie na półwyspie Bałkańskim.

Mówi się: „położenie na półwyspie Bałkańskim", a chodzi właściwie w dzisiejszym stanie rzeczy nie o ten lub ów szczegół stosunków bałkańskich, lecz o kwestję pokoju i wojny europejskiej.

Książę Aleksander bułgarski ugiął się przed „przemożnem orzeczeniem" mocarstw europejskich, jak w liście swym, do ojca pisanym, nazywa postanowienie konferencji konstantynopolskiej z d. 5. bm. I czemuż nie miał się ugiąć? Dyplomatycznie wygrał on sprawę na tę chwilę. Wszak nagły opór jego przeciw nominacji pięcioletniej na gubernatora Rumelii, potwierdzanej przez mocarstwa, był właściwie odpowiedzią na inne żądanie rosyjskie, a mianowicie, aby postanowienia konferencji wtedy dopiero stały się prawomocnemi, gdy zrewidowany statut rumelijski otrzyma sankcję europejską. Żądanie z pozoru logiczne, lecz tem niemniej grożące zgubą tak sprawie samodzielnej, a krwią zapracowanej unii obu krajów bułgarskich, jak utrzymaniu się księcia Aleksandra w swej pozycji.

Postąpił też on jak praktyczny mąż stanu, wyprowadzając nagle w stosownej jeszcze, jak się okazało, chwili, inną kwestję, przesądzającą o utrzymaniu tego, co dotąd zdziałali Bułgarzy pod jego przewodnictwem: sprawę trwałości i niezależności swojej własnej pozycji we wschodniej Rumelii. Mocarstwa orzekły pięcioletnią tylko nominację jak tego Rosja wymagała, i zastrzegły sobie następne potwierdzanie nominacji sułtańskiej, a więc orzekły wbrew żądaniom księcia; wszakże, aby zmusić go do przyjęcia tego postanowienia, musiały dopuścić, że sułtan natychmiast, na podstawie postanowionej, wyda firman nominacyjny dla księcia.

Nominacja więc spełniona, i przez pięć lat legalnie wzruszoną być nie może, cokolwiekby się stało i jakkolwiek byłby przyjęty zrewidowany statut rumelijski. Książę Aleksander jest zatem w tej chwili pozostawiony rzeczywistym z woli ludu i z własnej narodowej zasługi, a nominowanym z woli sułtana i za potwierdzeniem mocarstw, gubernatorem jeneralnym wschodniej Rumelii na przeciąg lat pięciu. Dlaczegoż nie miał się poddać takiemuż „przemożnemu orzeczeniu", skoro otrzymanie więcej niezależnej dłuższej nominacji, przy dzisiejszym stanie stosunków europejskich, było niepodobnem?

Dziś inne, niebezpieczniejsze zachodzi pytanie: czy Rosja, otrzymawszy rzekomo to co chciała, zadowolni się takiem rozwiązaniem. Gabinet petersburgski liczył na odrzucenie orzeczenia europejskiego przez Aleksandra, a ztąd na konieczność egzekucji. Ta odpadła. Gabinet petersburgski liczył na to, że książę Aleksander dla podniesienia u narodu swojej popularności, potrzebnej mu do oporu przeciw Rosji, ogłosi się królem bułgarskim i przez to wywoła konieczność natychmiastowej okupacji: „przywrócenia porządku," jak to nazywano już w Petersburgu. I ta nadzieja odpadła: dziś książę Aleksander może wskazać swoim Bułgarom, iż jeśli ich książę jest tylko 5-letnim gubernatorem południowej Bułgarji, z zastrzeżeniem nowego potwierdzenia po latach pięciu, to mają to do zawdzięczenia przemocy mocarstw europejskich za inicjatywą Rosji, lecz że on rąk od pracy zjednoczenia nie odejmuje. Gdy upadły ewentualności, na które jawnie wskazywała prasa rosyjska, gdy prawdopodobnie i ewentualność trzecia, kontrrewolucji w Bułgarji, zawiedzie — pytać się trzeba: co znów obmyśli gabinet petersburgski, aby sprawę uregulowania stosunków bałkańskich utrzymywać w zawieszeniu, aż chwila dojrzeje do czynnego wystąpienia dla dopięcia swego celu, jakim jest na teraz wypędzenie Aleksandra i odzyskanie straconego dla Rosji panowania w Bułgarji i Rumelii. Trudno przypuścić niestety, aby z orzeczeniem z d. 5 kwietnia skończyły się zawikłania dyplomatyczne sprawy bułgarskiej. Też same wpływy przemożne, które wciąż ją wikłały, też same wynajdą nowe szkopuły, i nie minie tydzień a usłyszymy znowu o nowych kłopotach bułgarsko - europejskich.

Gdy kontrrewolucja nie na żarty głowę podnosi w Bułgarji pod hasłem demokracji, a zachętę jawną znajduje w postępowaniu urzędowych agentów rosyjskich i w stosunkach z nią tychże agentów — za wielką szansę utrzymania pokoju uważać potrzeba upadek Risticza w Serbii na dwa dni przed orzeczeniem konferencji konstantynopolskiej. Miłość dla ludu bułgarskiego, jaką p. Ristics zapowiadał, otrzymawszy pełnomocnictwo utworzenia gabinetu sersbskiego, do tych samych doprowadziłaby rezultatów w praktyce, do których otwarta nieprzyjaźń listopadowa Garaszanina przeciw Bułgarom mogła była prowadzić, gdyby nie zwycięztwa bułgarskie a wczesne zatrzymanie zwycięzkiego pochodu. Dziś Garaszanin powtórnie powołany do steru rządów, inne ma *kłopoty* niż dbać o niewzruszalność traktatu berlińskiego, lub spekulować na ciężkie położenie Bułgarów. Dziś praktyka go pouczyła, że byt Serbii i byt dynastji Obrenowiczów, stanowiący największą może rękojmię niezawisłości serbskiej, nie zależą od stróżowania stypulacyj traktatu berlinskiego ani od zdobycia kilku powiatów; dziś niezawisłość serbską, po awanturach finansowych i wojennych, potrzeba wewnątrz wypracować i wewnątrz trzeba zasłonić dynastję królewską od opieki interesów serbskich przez Karageorgiewiczów, Niegoszów czarnogórskich, przez komitety słowiańskie, lub nawet przez innych szczerzej dla dynastji królewskiej życzliwych.

I tutaj dotykamy znowu jednego z głównych warunków utrzymania pokoju europejskiego. Austrja wielką oddała usługę Serbii, wstrzymując pochód wojsk bułgarskich pod Pirotem — usługa ta wynagradza za poprzednie zbyt miękkie traktowanie serbskich zachceń wojennych. Lecz też na tem skończyć się powinno — dziś zwłaszcza, gdy nie idzie już ani o podział panowania, ani o podział wpływów na półwyspie Bałkańskim między Austrją a Rosją. W tej chwili Rosja jest bezsilną w Bułgarji, a za wyzwanie uważa, gdy dyplomacja austrjacka kładzie nacisk na wpływy Austrji na Półwyspie lub choćby na podział tych wpływów. Wielkim błędem było tej dyplomacji, że olśniona Skierniewicami i Kromieryżem, odrazu po dokonaniu połączenia Rumelii z Bułgarją, nie zrozumiała tego położenia.

Dziś gdy Rosja otwarcie swe karty odkrywa — a wszak ona jedna jedyna utrzymuje sprawy bałkańskie w zawieszeniu — dziś, gdy ona, powiadamy, usunięcie niepokornego Battenberga za cel swój polityczny przyznaje, a statyści jej nie wahają się publicznie przedstawiać, że okupacja Bośnii i Hercegowiny z mandatu europejskiego, jest dla Rosji wystarczającą podstawą do okupowania przez nią Bułgarji i Rumelii i nikt w całej Europie, a najmniej już Austrja nie znajduje odwagi i chęci do wystąpienia przeciw temu; dyplomacja łamie sobie głowę jedynie nad tem, jakby iść krok za krokiem za dyplomacją rosyjską w radzie europejskiej, byle niedopuścić do zerwania Dziś śmieszną jest rzeczą przy takiej polityce wywoływać z drugiej strony niebezpieczeństwo zatargu z Rosją przez to, iżby Austrja szukała za Dunajem innych jakichś wpływów nad te, które samo z siebie daje geograficzne położenie sąsiadującego mocarstwa. Inne postępowanie, tj. schlebianie Rosji z jednej strony, a szukanie przemożnej roli na Półwyspie z drugiej, prowadzi do tradycyjnych impasów austrjackich: chcenia i niechcenia, które po gordyjsku wikłają sprawy austrjackie, a z których niema pomyślnego wyjścia. Nawet wśród „zgniłego pokoju" drzwi muszą zostawać otwarte lub zamknięte, a zachcenia nie mogą być sprzeczne z rzeczywistością.

Jeśli zapał helleński wyekspensuje się na demonstracje ludowe i na coraz dalsze zwoływanie rezerw, jakich Grecja zdaje się nieskończenie większą mnogość posiadać, aniżeli każde inne państwo, i jeśli nowy gabinet serbski zdoła gorliwą starannością wewnętrzną wzmocnić chwiejący się grunt pod tronem Milana; jeśli Austrja, ułatwiając Milanowi to tylko zadanie, ograniczy się do żelaznego strzeżenia zajmowanych przez nią pozycyj i granic: — wówczas, ale jedynie wówczas, można mieć nadzieję, że mimo coraz nowych dyplomatycznych zawikłań bałkańskich, jakich cały jeszcze szereg nastąpi, pomimo poddania się księcia Aleksandra „przemożnemu orzeczeniu" mocarstw — pokój zachowanym zostanie.

Będzie to „zgniły pokój" niezawodnie. Lecz aby był innym, do tego potrzeba bezwzględnego odparcia tego czynnika, który stosunkom bałkańskim nie daje się ułożyć wedle ich własnych warunków, i sprawy bałkańskie w ciągłem utrzymuje zawieszeniu. Czynnikiem tym jest dyplomacja rosyjska z oczyma wlepionemi w Konstantynopol i w śródziemne cieśniny, zamiast mieć myśl zwróconą ku zadaniom wewnętrznym carstwa. Na to nie stać dzisiejszej polityki europejskiej, ani nie stać mężów stanu, przewodniczących obecnie losom mocarstw. „Interes europejski", jakim jest osiągnięcie istotnego pokoju wobec zaborczych pretensyj rosyjskich, nie ma punktu oparcia w Europie. Interes austro-węgierski — osiągnięcia bezpiecznego pokoju i swobody wpływów na zewnątrz — nie znajduje silnej ręki, którąby mu moc odpowiednią nadała.

Być może, iż rozprawy parlamentu angielskiego, poruszając wewnętrzne stosnnki angielskie do głębi, doprowadzą do steru taki rząd, który z Wielkiej Brytanii, niezamięszanej w kolizje mocarstw lądowych, stworzy punkt oparcia dla interesu europejskiego. Czy interes austro-węgierski będzie rychło silną pokierowany ręką — trudno przewidywać...

Lecz jeśli nie możemy mieć zdrowego i bezpiecznego pokoju wśród nadchodzących przesileń, miejmyż przynajmniej „zgniły pokój" starannie zachowany.

103

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,

Maurycego Jokaja.

(Dokończenie.)

Z rynku słychać łoskot siekier cieśli, którzy rusztowanie ustawiają. A niebo tak cudnie błękitne i pogodne! A ona już jutro umrzeć musi. Umrzeć śmiercią sromotną, pod toporem kata, wobec gapiącej się gawiedzi!

Co tu czynić? co powiedzieć?

Wpadło jej na myśl pewne słowo ojca, i na to wspomnienie zadrzała.

Wyprawiając ją z owemi niebezpiecznemi listami, rzekł do niej staruszek:

„Jeżeli by kiedy wychyliła się w twojej duszy przeklęta myśl zdradzenia naszej sprawy, którą w twoje ręce oddaję, to pamiętaj, Bóg wszechwiedzący natychmiast zgasi życie twego syna!"

A nuż się ta klątwa ziści!...

Zapadł już wieczór, gdy usłyszała szmer poderzwiami. Wrócił Jan Palffy z pastorem.

Był to człowiek młody, zastępca seniora jaworyńskiego, którego pod zarzutem zdrady stanu uwięziono. Przypadkiem znalazł się młody teolog, który seniora obecnie zastępuje.

Julianna zadrzała, spojrzawszy w twarz przybysza.

To Pelargus!

Ten sam Pelargus, na którego siedm komitatów formalną obławę urządza, a który tymczasem w szerokiej duchownej sutannie luterskiej zjawia się, aby we więzieniu pocieszyć tę kobietę, która na niego cały ciężar spisku zwaliła.

— Najwyższy niechaj pocieszy duszę twoję! rzekł młodzian z namaszczeniem.

Cała drząca, Julianna nie była w stanie utrzymać się na nogach, i nklękła.

Pelargus miał w ręku książkę do modlenia. Palffy wziął ją do rąk i dokładnie przeglądał, czy niema tam jakiej kartki ukrytej, albo jakiej uwagi na marginesie Nie znalazł nic podejrzanego, i zwrócił modlitewnik pastorowi.

Pelargus otworzył książkę w pewnem miejscu, i rozwartą podał klęczącej. Julianna zajrzawszy, przypadła na nią twarzą i głośnem łkaniem wybuchła

Miejsce, w którem książka otwartą była, nosiło napis: „Modlitwa za pokój duszy zmarłego dziecka."

A więc dziecię jej umarło!

Pękł ostatni węzeł, wiążący ją ze światem.

Pelargus narażał swoje życie, aby jej przynieść tę wiadomość.

A trafionej w samo serce kobiecie nawet zawodzić nie wolno, nie wolno jej zawołać: „Mój biedny robaczku! Moja biedna sieroto! Jakżeś się pośpieszył! Jakąż mi boleść zgotowałeś!"

Nie wolno zawodzić, bo zdradziłaby Pelargusa.

— Zwróć się do Pana, moja córo! jąkał Pelargus. Łaska Jego wszelką ziemską boleść koi.

Julianna osuszyła łzy i odczytała po cichu modlitwę za pokój duszy zmarłego dziecka. Poczem książkę zamknęła i młodemu pastorowi oddała.

Ten zaś powiedział, aby książkę zatrzymała i pociechy w niej szukała.

Dostojnik pozostał, aby słuchać i spisać rozmowę skazanej z pastorem. Ale nie wiele miał do spisania. Pastor dał kobiecie wijatyk, i Julianna podniosła się z kolan, mówiąc do palatyna:

— Ekscellencjo, los mój złożyłam w ręce Boga. Dusza moja gotowa wznieść się do Pana zastępów niebieskich; panom tej ziemi niemam już nic do powiedzenia.

Przerażony zawołał magnat:

— Uparta, zatwardziała kobieto, chcesz zginąć, to giń!

Julianna zwróciła się do duchownego:

— Wielebny ojcze, chciej mi jutro rano służyć w mojej ostatniej podróży.

Zawarły się drzwi — Julianna została sama.

Żadna już walka nie wrzała w jej duszy. Synek jej rozstał się z tym światem, cóżby ją jeszcze wiązało z tym światem!

Pragnęła śmierci.

Wzięła znowu modlitewnik do ręki, ale nie była w stanie czytać co innego prócz owej modlitwy. Reszty modlitw nie rozumiała.

Ranek zastał ją czuwającą, w modlitwie.

*

Po północy wojsko obsadziło było rynek w czorobok, poza czworobokiem lud się cisnął. Wreszcie stanął na rusztowaniu kat z pomocnikami.

Głucho ozwały się bębny, nadciągnął kondukt — skazana szła pomiędzy dwoma halabardnikami.

Piękny złoty jej włos był wysoko podczesany i upięty. Prosiła aby jej włosów nie ucinano; już je tak ułoży, że przeszkadzać nie będą.

Kroczyła z podniesionym wzrokiem, jak wiejska królowa różana, wiedziona na koronację; jedną ręką opierała się na Pelargusie, drugą modlitewnik do piersi przyciskała.

U stóp rusztowania pochód się zatrzymał; pisarz trybunalski jeszcze raz odczytał wyrok publicznie.

Po przeczytaniu wyroku przewodniczący trybunału, wicežupan komitatu Jaworyńskiego, ujął rękę Julianny, czyniąc próbę ostatnią.

— Zastanów się, nieszczęsna kobieto, i wyznaj prawdę, a będziesz ułaskawioną.

Julianna gwałtownie cofnęła swoję rękę.

— Nie traćmy czasu! Śpieszno mi do synka, który mnie wygląda.

I nie wspierając się już na nikim, pospieszyła schodkami na górę, i uprzejmie powitawszy kata, usiadła na przygotowanym stołeczku, a Pelargusowi modlitewnik zwróciła.

Kat odciął nożyczkami z jej białej szyi drobne kędziorki, które by mu zawadzały. Pelargus pozbierał je i włożył do modlitewnika.

Bębny uderzyły werbel.

— Idę do ciebie, mój synusiu! szepnęła kobieta. Łysnęło do słońca — i Julianna była tam, dokąd tęskniła.

*

Sekreta straszliwego spisku zabrała ze sobą do grobu. Stu magnatów, dziesięć tysięcy szlachty, cały kraj uszedł srogiego prześladowania.

Epilog.

Wiadomość o śmierci jej syna nie była prawdziwą.

Zmyślił ją Pelargus, aby swoją ukochaną panią w ciężkiej ostatniej godzinie uchować od upadku.

Wiedział, że wiadomość o zgonie dziecka uczyni ją stałą.

Jako przyrzekł i zaprzysiągł, że imię tej kobiety oczyści, choćby, w ostateczności, krwią jej własną.

Mały Gabrjel Korponaj urósł na dzielnego mężczyznę, tęgiej duszy i tęgiego ciała, wielkiego stopniem i stanowiskiem, praszczura sławnego rodu.

Natomiast syn Stefana Andraszego, ów jego najukochańszy, zmarł wkrótce potem na ową tajemniczą chorobę, na którą nie masz na ziemi lekarstwa.

Po tym drugim ciosie mąż ten słynny w dziejach, przepadł zupełnie dla świata.

Ową cudowną nieboszczkę w trumnie ze szklannem wiekiem pochowano w krypcie wiejskiego kościółka w Waralii. Przez sto lat odbywał lud pielgrzymki do tej trumny; pamięć nieboszczki ciągle żyje w ustach ludu.

Dopiero w początkach bieżącego wieku legenda ta dostała się aż na zamek. Wówczas członkowie rodziny odszukali cudowną nieboszczkę w krypcie kościółka wiejskiego, i z wielką uroczystością napowrót na zamek Krasnohorski sprowadzili. Sześciu mężczyzn z rodu Andraszych i z rodów powinowatych wyniosło trumnę na barkach swoich na górę aż do miejsca, w którem niegdyś spoczywała — do owej komnatki, w której ongi Zofia z Szeredych dyktowała swemu synkowi list do zagrożonego ojca.

Tam śpi snem wiecznym jako widomy symbol zmartwychstania.

Owa zaś druga niewiasta żyje do dzisiaj na wizerunku nad tajną furtką wałów liwoczańskich.

Opowiedziałem, co kroniki zapisały o obu niewiastach, ich życiu i zamysłach; od siebie dodałem, co moja dusza widziała. Z wielką miłością zajmywałem się niemi, i prawdziwie żal mi, że powiedzieć muszę: *historja skończona!*

Maurycy Jokai.

Zakończenie rozpraw sejmu pruskiego nad projektem kolonizacyjnym.

Większość Izby poselskiej sejmu pruskiego wystawiła sobie wreszcie po licznych przeszkodach tak pożądany przez nią pomnik w stylu odrodzenia... krzyżackiego. Głosami 214 przeciwko 120 uchwalono osławiony projekt rządowy, asygnujący 200 milionów marek na ułatwienie kolonizacji niemieckiej na ziemiach polskich. Przeciwko projektowi głosowali Polacy, centrum katolickie i posłowie z frakcji wolnomyślnych — za nim partja konserwatywna, oddana zupełnie rządowi, i narodowo-liberalni. Co do tych ostatnich, to widocznie tak się oni wywodzą od słowa „liber“, jak pruski minister rolnictwa p. Lucius... *a non lucendo*.

Posłowie wielkopolscy zrobili wszystko, co do nich należało. Bronili sprawy polskiej do ostatka, odpierając niezmordowanie wszystkie ataki, powołując się na prawa boskie i ludzkie, traktaty międzynarodowe i przyrzeczenia królewskie. Gdy zaś rzecz dobiegła kresu i przystąpić miano do głosowania, złożył szanowny prezes Koła posłów polskich na sejm pruski, p. Magdziński, na środowem posiedzeniu Izby poselskiej, następujące oświadczenie:

„W imieniu frakcji polskiej oświadczam, co następuje:

„My posłowie polskiej narodowości staraliśmy się przy wszystkich dotychczasowych obradach nad niniejszym projektem ustawy przekonać Wysoką Izbę, że projekt ten narusza prawa Polaków, poręczone im międzynarodowemi traktatami i wcześniejszemi przyrzeczeniami pruskich monarchów i sprzeciwia się zasadniczym ustawom państwa tak Prus, jak i cesarstwa niemieckiego, oraz pomija względy prawdziwej cywilizacji, ludzkości i sprawiedliwości.

Przy tem naszem zapatrywaniu obstajemy i pozostajemy jaknajzupełniej. Gdy zaś nasze starania, obowiązkiem nakazane, nie powstrzymały większości tej Izby od przyjęcia projektu w drugiem czytaniu, przeto my, pozostawiając panom odpowiedzialność za wasze postępowanie, oświadczamy, że w dalszej dyskusji udziału nie weźmiemy i tylko jeszcze tak przeciw całej ustawie, jak przeciwko wszystkim jej częściom głosować będziemy.“

Następnie zabrał głos szanowny prezes frakcji centrum, p. Windthorst, mówiąc między innemi:

„Nie mogę lekceważyć tego oświadczenia, tak jak to czyni większa część tej Izby. Daj Boże, aby droga, na którą wstępujemy, nie wyszła na złe krajowi. Stoimy wobec zwartej falangi, która, chociażby się nie mówili językiem aniołów, przekonania nie zmieni. W dziejowych zwrotach, jak ten, wzburzenie namiętności dosięga wysokiego stopnia. Przypomnijmy sobie tylko wybuch walki kulturnej; nie czasu upłynęło, nim się namiętności ukoiły? Może za lat 20, może i rychlej pokaże się, że droga, którą wybraliśmy, jest nader zgubną. Ja i moi przyjaciele jesteśmy przekonani, że potrzeby tych ustaw nie udowodniono. Odpowiedziano nam, że potrzeba ta jest notoryczną. W ciągu rozpraw pokazało się atoli, że podawane przez mówców materjały statystyczne ogromnie się od siebie różniły. Nawet ministerstwo nie zdołało nam podać dat pewnych i niewątpliwych.

„Rezultatem dyskusji było stwierdzone, że Polacy tu i owdzie się rozkrzewili, ale nie drogą nielegalną. Jeżeli użyto całego aparatu państwowego, aby Polaków odeprzeć, cóż w tem dziwnego, że i Polacy zajęli inne stanowisko przeciw Niemcom, poodprawiali ich, a na ich miejsce poprzyjmowali ziomków. Jeśli tak dalej postępować będziemy, czyż przez to nie zaostrzymy kontrastu między obiema narodowościami? Niemieccy właściciele nie będą się obyć bez czeladzi polskiej. Mówicie, iż tyle a tyle tysięcy zawsze sprowadzicie; ale gdy ci się w stosunkach rozpatrzą, wtedy na stałe zatęsknią do kraju.

„Żalono się na brak niemieckich lekarzy, na przewagę polskich adwokatów. Jeżeli państwo Polaków nie dopuszcza do służby rządowej, cóż mają czynić? Z głodu przecież umierać nie mogą! Ilu mamy w w. ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich polskich landratów? Było ich kilku: ale wszystkich pousuwano. Pytaliśmy o rezultaty postępowania Flottwella; odpowiedziano nam milczeniem. Minister oświadczył, że w tej sprawie już zapadł wyrok, bo obie Izby sejmowe uznały potrzebę ustawy. To jeszcze nie dowodzi, że to rzecz pożyteczna. Tak nie jest, bo ostatecznie rząd jest … kolonizacji. … Rząd zobowiązany jest … Żądanie więc p. Huenego o komisji … było całkowicie usprawiedliwione. … danie rzeczy, bo po cóżby to się przydało?

„Zresztą pytam, czyż finanse nasze pozwalają nam szastać tak pięknemi, tak ogromnemi sumami? Nazywam to marnotrawstwem, jeśli reprezentacja narodowa przystaje na wydatki, które wielka część posłów uważa za zbyteczne. Parlament ma potem przez podatki pośrednie pokryć skutki naszego marnotrawstwa. Sejmy, które zezwalają na takie wydatki, … Nie mamy pieniędzy do wyrzucenia. Procedery upadają, rolnictwo kwęka, że aż uszy bolą, a tu rząd woła i woła ciągle o nowe podatki.

„Chcecie zakupywać grunta i wykluczać od ich nabywania Polaków. Zgadzać się to z duchem konstytucji i równouprawnieniem? Ja myślę, że to raczej woła o pomstę do niebios i nie pojmuję, jak można to rzecz brać tak lekko. Odróżniliście wieczyste dzierżawy, a sprzeciwia się to wszystkim zasadom, na których polega własność rentowa. Szkoda, że nie ma p. ministra sprawiedliwości; spytałbym go, co myśli o tym nowym utworze, czyli raczej potworze (monstrum) jurydycznym. Ciekawym, którzy panowie wejdą w skład tej komisji, i co za parę lat o tej sprawie dojdzie naszych uszu. Sądzę jednak, że ostatecznie cały system podkopie powagę rządu i administracji, a Polacy stracą całkowicie zaufanie do organizmu rządowego, który wysadzono tylko na ich stłumienie i zgubę. Gdy będą widzieli przed sobą landrata, prezesa naczelnego, prezesa rejencji, głos wewnętrzny powie im: to twój wróg zawzięty, który cię chce wykupić i przywieść do żebraczego kija. Nie, takiej administracji nie rozumiem, nie rokuje ona nam zbawienia, a kończę temi słowy, któremi zacząłem: Krok ten będzie zgubny dla nas wszystkich i dla kraju. (Brawo w centrum i u Polaków.)

P. Tiedemann (z Babimostu): „Nie Niemcy wytworzyli rozdział, lecz Polacy. Co się tyczy materjałów statystycznych, czyż p. Windhorst nie słyszał, co tu mówiono? … P. Windhorst mówił, że nasza sytuacja finansowa nie pozwala na takie wydatki. Ależ wrazie buntu i powstania w tych stronach z pewnością się te wydatki opłacą! P. Windhorst mówił o pogwałceniu konstytucji; ależ trudno mu będzie zaprzeczyć, że państwu służy przecież prawo własnej konserwacji. Niech też nie wątpi, że nam się kolonizacja uda. Projekt ten jest czynem narodowym pierwszej rangi — i wnoszę o imienne głosowanie, abyśmy wiedzieli, kto jest w tej Izbie patrjotą, a kto nie.“ (Śmiechy na lewicy, oklaski na prawicy.)

P. Virchow: „Gróźb p. Tiedemanna wcale się nie lękamy. Bierzemy za swe postępowanie odpowiedzialność nietylko wobec ziomków naszych, ale i wobec całego świata. Stwierdzam tylko, że walka kulturna się tam uwie… Czemuż się … Czemu nie … en masse protestantów? Katolicy Niemcy na małoby się rządowi przydali, bo dotychczas katolik i Polak, protestant i Niemiec uchodził w tych stronach za to samo. My zawsze byliśmy za tem, aby nie germanizować, lecz nauczyć dzieci polskie po niemiecku, bo im się to kiedyś przyda. Na to się godzili i Polacy. Porozumienie więc tu jest bardzo łatwe. Wy zaś po prawicy chcecie przymusowego germanizowania. Pojęcia „Polak“ i „Niemiec“ są giętkie i podlegają dowolnej interpretacji. Czyż Niemiec, który ma Polkę za żonę, jest Niemcem? Kanclerz powie, że nie, i że ten nie jest godzien dobrodziejstw prawa. Zakaźcie ludziom mieć polskich krewnych, boby łatwo mógł Polak objąć po nich spadek. Jest to okrucieństwem wypierać kogoś ze stron, w których się rodził, bądź orężem, bądź pieniędzmi.

„Sprawa sprzeciwia się konstytucji, a to nam starczy, aby głosować przeciw projektowi. Pogwałcenie konstytucji jest takie, że większego pomyśleć sobie nie można.

„Jakiem prawem możecie wykluczać Polaków od zakupywania gruntów, kiedy konstytucja mówi o wolności przenoszenia się? Sto milionów w ręku rządu, to bardzo niebezpieczny oręż. Ileż to korupcji i demoralizacji wywoła ten fundusz. Najlepiej założyć tam kolonie konserwatywnych chłopów z obowiązkiem głosowania na konserwatystów.“

Przemawiało jeszcze kilku posłów za projektem i przeciwko niemu, poczem przystąpiono do głosowania, którego wynik podaliśmy już wyżej. Dodajemy jeszcze, że z pomiędzy konserwatystów głosowali przeciwko projektowi posłowie Gerlach i Meyer z Arnswalde, a jeden z posłów wstrzymał się od głosowania.

Z belgijskich rozruchów.

Jako ciekawa ilustracja rozruchów belgijskich ogłaszamy pogadankę, zebraną przez sprawozdawcę *Figara* w samem centrum zaburzeń, w Charleroi. Pod miastem tem, w Jumet, istniała jedna z największych hut szklannych, dziś leży w ruinach, zniszczona i spalona 26. marca przez robotników. Właściciel jej, p. Baudoux, rozpoczął swój zawód z niewielkim kapitałem, ale usilną i niezmordowaną pracą, wprowadzaniem wszystkich na tem polu wynalazków i ulepszeń, doprowadził do tego, że w ciągu ostatnich lat produkcja roczna huty w Jumet z pół miljona urosła do trzech miljonów franków. Wzrost ten nastąpił, jak utrzymuje p. Baudoux, przeważnie po zastosowaniu w fabryce pieca nowego systemu, wynalazku Siemensa. Pomiędzy p. Baudoux a sprawozdawcą wywiązała się żywa rozmowa.

— Prawdopodobnie więc — zauważył współpracownik *Figara* — rozwój pańskiej huty wpłynął na zmniejszenie produkcji w sąsiednich zakładach szklannych, urządzonych na małą skalę?

— To nie ulega wątpliwości — odpowiedział p. Baudoux, i inaczej być nie mogło. Włożyłem w moją fabrykę półtrzecia miljona franków gotówki.

— A ilu zatrudniał pan robotników? jakie było średnie ich wynagrodzenie?

— Pod tym względem mogę się pochwalić, że i w Paryżu samym nie istnieją korzystniejsze dla robotników stosunki. Pracowało u mnie stale 950 ludzi. Oto ich ogólny podział: 112 wydymaczy do szkła, którzy, odpowiednio do ich zdolności, pobierali 400—1400 franków miesięcznie, czyli 5000—17000 franków rocznie. 112 chłopców-terminatorów, pobierających 160 do 175 fr. miesięcznie; 50 zadadników do szkła płaskiego, pobierających 180—220 franków; 50 przykrawaczy, po 120—145 fr. i wreszcie cała masa robotników pomocniczych, których płaca nie wynosiła nigdy mniej jak 100 franków na miesiąc. W ten sposób, zatrudnieni u mnie robotnicy pobierali od *minimum* 1200 aż do 17.000, 18.000 i 20.000 franków rocznie. Zdaje mi się, że wcale niewielu znajdzie się robotników tak dobrze wynagradzanych.

— W istocie. A jaki był wymiar ich pracy?

— Pod tym względem pan może bardzo się dziwić jeszcze. Robota w hucie szklannej jest zorganizowana w ten sposób, iż co miesiąc odbywa się 24 fabrykacyj. Każda fabrykacja trwa dziewięć godzin i pół; tak, że np. wydymacze szkła pracowali 24 razy na miesiąc po dziewięć godzin; ścieracze zaś przy szkle płaskiem zajęci są 12 godzin z rzędu, na każde 36 godzin.

— To jest, około dziesięciu dni na miesiąc?

— Nieinaczej.

— A czy zaprowadzenie pieca nowego systemu nie zmniejszyło liczby robotników?

— Bynajmniej. Wynalazek Siemensa o tyle jest praktycznym w zastosowaniu, że nie zmniejsza liczby robotników, lecz tylko ich pracę i uwalnia ich od niebezpieczeństw, jakie dawniej były nieuniknione przy ciągłej zmianie temperatury pieców.

— Ile było w Charleroi pieców szklannych przed urządzeniem przez pana pieca nowego systemu?

— Sto czterdzieści pieców, które wszystkie były w ruchu.

— A teraz ile ich jest?

— Około stu; ale wiele ich stoi nieczynnych.

— A teraz, czy nie mógłbyś mi pan w krótkich słowach opisać katastrofy z 26. zm.

— I owszem. W samo południe, ja z moim szwagrem znajdowaliśmy się w hucie. Dano nam znać, że banda strejkujących robotników z kopalń wyruszyła i dąża ku Charleroi, aby namawiać do przerwania robót. Nieco później, jeden z naszych podmajstrzych doniósł nam, że banda jest już na przedmieściu, zapija się w szynkach i namawia naszych hutników. Słyszał przytem wielokrotnie wykrzyki: „O drugiej, hurmem na Baudoux!“

— Uważaliśmy za stosowne uwolnić naszych robotników, aby uniknąć starcia ze strejkującymi. Zaczem roboty przerwano i wszyscy rozeszli …

— Nie mogłeś pan zorganizować naprędce obrony?

— Na czyjąż pomoc miałem liczyć? Podmajstrzych? Robotników? Nie, byłoby to złudzeniem. Zresztą nie mieliśmy broni... Krótko mówiąc, po odejściu 600 ludzi, pracujących w fabryce i zażądaniu przez telefon pomocy wojskowej, czekaliśmy napadu; bramy kazałem zostawić otworem, żeby bezpotrzebnie nie drażnić roznamiętnionego tłumu.

— Więc pańscy robotnicy nie strejkowali?

— Nie; o tem wcale ani mowy nie było.

— Cóż dalej?

— O wpół do trzeciej rozległa się straszna wrzawa i ujrzeliśmy dwa tysiące ludzi, uzbrojonych w topory i piki, z czerwonemi sztandarami; za nimi mnóstwo ciekawych, kobiet i uliczników. Zbliżając się do Jumet, zaczęli śpiewać chórem:

A Baudoux!
A Baudoux!
On va lui mettre la corde au cou.

Na widok rozwścieczonego tłumu, cofnęliśmy się do zamku. Reszta już panu wiadoma. Hutnicy poprowadzili węglarzy do szturmu, i w jednej chwili fabryka podpalona na cztery strony, stanęła w ogniu.

— Następnie spalili i zamek pański?

— Zrabowawszy go najprzód, a rabunek rozpocząwszy od piwnic. Pożar widzieliśmy już z daleka, bo z żoną, córką i szwagrem zdołaliśmy dość wcześnie jeszcze wydostać się w pole.

— Cóż teraz pan zamierzasz?

— Czekam. Według prawa, gminy obowiązane są indemnizować straty zrządzone przez rabunek. Moim dłużnikiem jest więc gmina Jumet, która przecież nieprędko zdobędzie się na zwrócenie mi około trzech milionów.

— To pewna. Ale rząd belgijski może tak samo postąpić, jak to uczynił rząd francuzki w r. 1871, to jest, wypłacić panu całą należność, a ściągnąć ją od gminy drobnemi ratami. W ten sposób mógłbyś pan być zaspokojonym jeszcze w r. b.

— To byłoby najlepiej i mniemam, że nietylko dla mnie, ale i w interesie ogólnym. W takim bowiem razie, w ciągu pięciu miesięcy odbuduję hutę, i wszyscy moi robotnicy znajdą znowu zajęcie. Tylko, na przyszłość, inaczej się już urządzę. Zorganizuję oddział pompierów, i zaopatrzę się w odpowiednią ilość karabinów i rewolwerów, tak, że będę mógł stawić opór każdemu napastnikowi.

— Słusznie bardzo; będzie to nawet poniekąd obowiązkiem pańskim. Ale powiedz mi pan szczerze, dlaczego nie odważyłeś się zaufać swoim robotnikom, ludziom, którzy zarabiają u pana tysiące franków rocznie? Przecież to w ich własnym interesie było ocalenie huty, która im byt i utrzymanie zapewniała.

— Cóż pan chcesz, taki to już nasz robotnik. Staraj się pan jak najbardziej o jego dobro, bądź dla niego uprzejmym, łagodnym, uczynnym w razie potrzeby, podnoś mu płacę, a zniżaj wymiar roboty do możliwych granic, wszystko to jedno, wszystko nic nie znaczy. Nie zyskasz za to żadnej z jego strony wdzięczności. Jemu się zdaje, że mu się to należy, a to, co czynisz, robisz tylko z obowiązku. Gorżka to dla nas nauka!

Jest to jedna strona medalu: zniszczony i zniechęcony fabrykant. Z drugiej strony widok niemniej ponury: tysiące robotników, odpychanych przez rozsierdzoną ludność, pozbawionych pracy, chleba, dachu, pogrążonych w największej nędzy...

Ślepa namiętność nie jest zaiste dobrym doradcą człowieka...

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 10. kwietnia.

† **Hr. Kazimierz Stadnicki.** Wczoraj w południe zgasł we Lwowie w 90. r. życia wielce zasłużony badacz dziejów ojczystych, hr. Kazimierz Stadnicki. Był on rodzonym bratem śp. Aleksandra, pisarza i głębokiego znawcy stosunków ekonomicznych, który w r. 1861 nagle zmarł we Lwowie. Specjalnością śp. Kazimierza były dzieje Litwy i Rusi, a gruntowne jego badania na tem polu dotąd jeszcze stanowią niewyczerpaną kopalnię dla historyków. Wynik studjów swych złożył zmarły w szeregu monografij, z których jako najcenniejsze wymieniamy następujące dzieła: „Synowie Gedymina“, „Bracia Władysława Jagiełły“, i „Olgierd i Kiejstut synowie Gedymina“. Oprócz tego napisał: „Piasty, rys historyczny“, „Rodowody domu Stadnickich“, „Komentarz do wstępu o rodzinie Stadnickich“. Dzieło „Synowie Gedymina“ otrzymało wielką nagrodę konkursową. Zmarły był doktorem praw, a w służbie rządowej, do której wstąpił, doszedł do stanowiska radcy namiestnictwa, poczem się pensjonował. Nieskazitelna zacność charakteru odznaczała tego męża cichej a użytecznej pracy naukowej, który, mimo że wcale nie był majętnym, najwyższą rozkosz znajdował w czynach miłosierdzia, w niesieniu pomocy dla ubogich. Celniejsze cukiernie miejscowe pamiętają postać staruszka z ujmującym uśmiechem na twarzy, który z żarliwością oddawał się czytaniu dzienników. Czasami jednak sam sobie przerwał lekturę i stuknął laską, wtedy widocznie człowieka dawnej ery raziły wybryki nowożytne i musiał chwilę przeczekać, zanim ochłonął i zanim do dalszego zabrał się czytania. Ostatnią zimę już go nie widywano; paraliż przykuł śp. Stadnickiego do łoża niemocy, a wczoraj skończył z rezygnacją dziwnie spokojną. Cześć jego pamięci!

* **Jenerał Kruk.** Śp. Heydenreich zostawił pamiętnik, z którego na powtórzenie w tej chwili zasługuje ustęp, napisany dnia 30. grudnia 1885 r. Opiewa on: „Przeczuwam koniec. Dla jedynego dziecka (13-to letniej córki Ludwiki) nie pozostaje nic, jak tylko opieka narodu polskiego. Czy opieka ta będzie skuteczną? Zdaje mi się, że tak. Wszak przez całe życie moje tylko dobro kraju miałem na celu. Radbym, aby dziecko moje otrzymało wychowanie czysto polskie. Gdyby babka mojej Ludwisi (p. Ostrowska w Paryżu), utrzymująca się z małej emerytury, chciała ją wziąć do siebie — stanowczobym sobie tego nie życzył, albowiem w Paryżu dziecko moje byłoby pozbawione wychowania polskiego. Być może także, że pani Moszczańska, zamieszkała obecnie w Egipcie, która jest chrzestną matką mojej Ludwisi i prawdziwie po macierzyńsku ją pokochała, zechce ją mieć u siebie. Byłoby to może najlepszem, ale nie wcześniej, aż kiedy Ludwisia skończy swoją pensję u Niedziałkowskiej, i zda egzamin na nauczycielkę.“

* **Posady wakujące.** Magistrat ogłasza, że wakuje kilka posad manipulacyjnych i służbowych zastrzeżonych wysłużonym c. k. podoficerom, a to: Posada adjunkta urzędu podatkowego w obrębie c. k. dyrekcji skarbu we Lwowie i posada starszego dozorcy więźniów przy c. k. zakładzie karnym w Wiśniczu. Bliższą wiadomość powziąć można w 4. departamencie magistratu.

* **Samobójstwo.** Wczoraj na Górze zamkowej zastrzelił się Roman Skorzewski, rodem z księstwa Poznańskiego. Młody ten człowiek pracował od kilku miesięcy w lwowskiem biurze powiatowem zakładu włościańskiego. Powód rozpaczliwego kroku niewiadomy; w pożegnalnym liście samobójca oznajmia, że już od kilku lat nosił się z tym zamiarem. Nieszczęśliwy, którego stosunki materjalne były przykre, zostawił żonę i dwoje dzieci.

* **Resursa urzędnicza,** założona przed rokiem we Lwowie, rozwinęła się w krótkim czasie istnienia nadzwyczaj pomyślnie i liczy obecnie 317 członków, a mianowicie 135 urzędników państwowych, 60 urzędników autonomicznych i bankowych, 112 urzędników kolejowych, 10 adwokatów, lekarzy i literatów. Wydział resursy urządził w ciągu pierwszego roku cały szereg zabaw towarzyskich, jak wycieczki, wieczorki muzykalne, wieczorki z tańcami i przedstawienia teatralne, które to zabawy cieszyły się jak największem powodzeniem. Nadto utrzymywał wydział w lokalu Resursy oprócz przyborów do gier w bilard, szachy i karty, czytelnię pism krajowych i zagranicznych polskich, niemieckich i francuskich, założył bibliotekę, z której członkowie bez wszelkich opłat korzystać mogą i sprawił inwentarz w wartości przeszło 2000 zł. Przy stósunkowo nader niskiej wkładce miesięcznej, bo wynoszącej tylko 1 zł., rezultaty te dowodzą, że Resursa odpowiada potrzebie licznych kół towarzyskich, i że w ogóle wróżyć jej można pomyślną przyszłość. Z dniem ostatniego marca b. r. urzędować począł nowy, na walnem zgromadzeniu wybrany wydział, w którego skład wchodzą pp.: Stahl Henryk, jako prezes; Kerekjarto Antonin, jako zastępca prezesa; Kossak Michał, jako gospodarz; Brückner Adolf, jako skarbnik; Hauser Edward, jako bibliotekarz i Eiselt Jan, jako sekretarz; tudzież wydziałowi: Bielański Władysław, Brasson Henryk, Gorecki Wincenty, Latinek Walenty, Linhardt Wilhelm, Malisz Justyn, Pikor Julian, Przetocki Wacław i Zawistowski Edward.

Dowiadujemy się także, że wydział postanowił powiększyć znacznie czytelnię tudzież bibliotekę i że pragnie nabyć większą ilość odpowiednich książek. Kto ma zatem książki do zbycia, niech się zgłosi do wydziału Resursy.

* **Pływalnia wojskowa.** Rada król. stoł. m. Lwowa nadaje dziesięć miejsc bezpłatnej nauki w tutejszej pływalni wojskowej dzieciom obywateli lwowskich. Starający się o te miejsca, mają wnieść swe podania zaopatrzone a) w świadectwo ubóstwa, b) metrykę chrztu i urodzenia, c) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza i d) poświadczenie tutejszego urzędu konskrypcyjnego względem przynależności najdalej do 30. kwietnia b. r. do magistratu lwowskiego.

* Z **„Sokoła“**. Przedstawienie amatorskie w połączeniu z koncertem kompletnej muzyki wojskowej 9. pułku i przedstawieniem magicznem, odbędzie się dnia 11. b. m. w sali „Sokoła“ przy ul. Zimorowicza. Program: 1. Kaczkowskiego, Polonez poświęcony „Lutni“; Raffla, Andante z kwartetu smyczkowego, orkiestrowane przez J. Stronga; Reber'a, Taniec Piratów, Kaczkowskiego, „Król Lir“, poemat symfoniczny, odegra muzyka wojskowa 9. pułku pod kierownictwem kapelmistrza p. Falla. 2. „Samson i Dalila“, komedja w 1 akcie Em. Clarée i 3. „Stryj przyjechał“, komedja w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego, odegrają amatorowie. 4. Chwile złudzenia, produkcja magiczna. 5. Koncert na kieliszkach, wykona łaskawie p. J. K. Odwołując się na poprzednie tego rodzaju przedstawienia, na których publiczność wybornie się bawiła, mamy nadzieję, że i tym razem „Sokół“ na pustki liczyć nie powinien tembardziej, że już sam tylko utwór p. Kaczkowskiego „Król Lir“, pierwszy raz u nas grany, a według rzeczoznawców znakomity, liczną sprowadzi publiczność. Początek o godz. 7 wieczorem.

* **Gwiazda.** Walne zgromadzenie Stow. rękodz. lwow. „Gwiazda“ odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 5. popołudniu. Porządek dzienny następujący:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego półrocznego Walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności i obrotu funduszów za r. 1885. 3. Udzielenie absolutorjum obu Wydziałom za czynności w r. 1885. 4. Wniosek komisji kontrolującej. 5. Wybór 7 kuratorów na r. 1886 z grona członków honorowych. 6. Wybór 9 członków do Wydziału stow. „Gwiazda“ na r. 1886. 7. Wybór 5 członków do komisji kontrolującej. 8. Zatwierdzenie przyjęcia w stan inwalidowy dwóch członków. 9. Podania i wnioski członków.

* **Bohdan Zaleski.** W Warszawie odbyło się w kościele Św. Krzyża nabożeństwo żałobne za duszę wieszcza w dniu 7. b. m. jako w oktawę jego śmierci. W kościele zebrało się sporo wielbicieli znakomitego poety, między którymi przeważała młodzież. Nabożeństwo to urządzone było za staraniem p. Teresy Chomętowskiej, córki ś. p. Antoniego Edwarda Odyńca, który, gdy była jeszcze dzieckiem, uczył ją razem z nim się modlić za Mickiewicza, Domejkę i Zaleskiego.

* **Odznaka.** Prezydent sądu krajowego w Czerniowcach Karol Uhle otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda.

* **W sprawie milionowych spadków** odbieramy codziennie po kilka listów od osób interesowanych, a po największej części z królestwa Polskiego i W. ks. Poznańskiego, z żądaniem bliższych listownych informacyj, których dać nie możemy, a to z tej prostej przyczyny, że ich sami nie mamy. Niepodobieństwem jest dla redakcji odpowiadać osobno każdemu korespondentowi, nawet pomimo załączonych marek pocztowych, które zresztą jako zagraniczne, nie mogą w Austrji być użyte. Wiadomości o toku spraw spadkowych podają dzienniki polskie i obce stosownie do informacyj, jakie otrzymują. Tak n. p. powtórzyliśmy za *Gaz. Warsz.* szczegóły, odnoszące się do spadku po ś. p. Wojciechu Kuczewskim, na rzecz rodzin Kostrów, Dnninów i Poletyłłów. O spadku po ś. p. Pawlińskim, przypadającym na zamieszkałą w Galicji rodzinę Pawlińskich i Dobrowolskich, nie mamy bliższych wskazówek, ile że ów p. Jaruntowski, zajmujący się przeprowadzeniem tego spadku, pomimo wezwania pism naszych nie zgłosił się dotąd do żadnej redakcji. Jeżeli w tej mierze otrzymamy jakiekolwiek daty, nie omieszkamy podać je do wiadomości publicznej.

* **Po naukę.** Pięć Lublinianek, jak donosi *Gaz. lub.* wybiera się do Paryża dla słuchania wykładów uniwersyteckich. Panienki te wszystkie, bez wyjątku, własną pracą zebrały sobie fundusz nietylko na drogę, ale i na całoroczne utrzymanie.

* **Na pomnik Marji Bartusówny** złożył stoliczek kawiarni 1 zł. 20 ct.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny przy czystem prawie niebie i wietrze przeważnie południowym. Średnia temperatura dnia była $9,^0_7$, najwyższa 16°, najniższa nad ranem 6,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 10. kwietnia: Przy wietrze południowym i średniej temperaturze dnia około $11,^0_0$ C, stan nieba zmienny, powietrze niespokojne i skłonne do burzy, pogodnie, co najwięcej jutro deszcz chwilowy.

* **Wiadomości policyjne** z d. 9. kwietnia b. r.: S k r a d z i o n o: kuferek płótnem obciągnięty z trzema kluczami od wozu ze świdrem i młotkiem, wart. 10 zł. z wozu; wędzoną szynkę, wart. 5 zł.; ścienny dywan, przedstawiający lwa, napuszczany karbolem.

Z g u b i o n o kwotę 40 zł., pugilares czerwony zawierający złotą emaliowaną broszkę z niebieskim kamykiem i zastawnicą kartkę ruskiego banku, na trzy kolczyki złote, ślubną obrączkę i złoty pierścionek bez kamyka, za 1 zł. 50 ct. zastawiony.

Z n a l e z i o n o jeden większy a dwa malutkie kluczyki na kółku i 5 małych kluczyków na kółku, w Miejskim ogrodzie kwit i papiery opiewające na imię Justyny i Ahafii Buczków; złotą bransoletkę o 9 ogniwkach, granatkami wysadzanych na ul. Piekarskiej; osełkę masła w szmatce owiniętą, na ulicy Skarbkowskiej.

Z a k w e s t j o n o w a n o śrubsztak ślusarski, komuś skradziony i granatowe kobiece futro, z czarnych baranków, które skradziono komuś, rzekomo z wozu koło Biłohorszczy.

* **Jutro** w niedzielę d. 11. kwietnia: św. Leona w.; — Joana list. — W poniedziałek d. 12. b. m.: św. Juljusza p.; — Ipatja ep.

— **Warszawa** d. 8. kwietnia. Projekt oświetlenia ogrodu Saskiego światłem elektrycznem prawdopodobnie przed nadejściem lata doczeka się urzeczywistnienia. Umieszczone być ma wśród alei głównej i pobocznych około 20 lamp łukowych. Podczas miesięcy letnich lampy łukowe podobno płonąć będą do godz. 12. w nocy, zaś w jesieni i zimie do godz. 10. wieczorem. Machinę elektryczną poruszać ma wielki motor gazowy, ustawiony w dogodnem miejscu.

— **Książęta zecerami.** Książęta domu heskiego mają zwyczaj uczenia się jakiegokolwiek rzemiosła. Ulegając temu zwyczajowi, ks. Ludwik Battenberski, brat ks. bułgarskiego, wyuczył się sztuki drukarskiej i wtajemniczył w to rzemiosło swoją małżonkę. Sztukę swoją wyzyskał obecnie ks. Ludwik, gdyż wydrukował razem z księżną dzieło siostry swojej hr. Erlach-Schönberg, p. n. „Moja podróż po Bułgarji“. Pracę tę rozesłała hrabina tylko członkom rodziny i małemu gronu przyjaciół.

— **Stryj prezydenta** Rzeczypospolitej francuzkiej, Piotr Grevy, przeszło stuletni starzec zmarł w Ameryce. Był to wielki dziwak i samotnik, który od r. 1832 mieszkał w puszczy, żyjąc tak samo, jak bohater znanej powieści „Ostatni z Mohikanów“. Żywił się latem i zimą zwierzyną, którą sam zabijał, a udawał się do miasta tylko w celu zaopatrzenia się w amunicję i tytoń. Mizantropem stał się po śmierci swojej żony, zgasłej w r. 1832.

(Z gazety urzędowej).

Licytacje. Sąd pow. w Kołomyi, 30 kwietnia, 29 maja, i 2 lipca, dobra Horodenka, H… denka, Piastówka i Raszków, cena 1,314.675 zł. — Sąd pow. w Brodach, 13 maja, 15 czerwca i 21 lipca, realność l. 629 tamże, cena 3566 zł. — Sąd obwodowy w Brzeżanach, 5 maja, realność l. 308 tamże, cena 2500 zł. — Sąd pow. w Gródku, 6 maja, 1 lipca i … sierpnia, realność l. 53 w Rodatyczach, cena 600 zł.; 29 kwietnia, i 27 maja, realność l. 8 w Zuszycach, cena 500 zł. — Sąd pow. w Kulikowie, 13 maja, 17 czerwca i 15 lipca, realność l. 79 tamże, cena 390 zł.

Konkursa. W sądzie pow. w Bohorodczanach, djetarjusz z wynagrodzeniem 20—25 zł. Termin do 20 kwietnia r. b.

Posada oficjała rachunkowego 10 kl. rangi, i jedna, ewentualnie dwie posady asystentów rachunkowych XI. kl. rangi — przy departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu. Termin do końca kwietnia r. b.

Słówko o modach.

Wiosna przynosi nam fijołki, jaskółki i mody. Jaskółki przybywają zawsze z za morza śródziemnego, mody zawsze z Paryża. Daremnie kuszą się stolice z nad Sprewy i Dunaju, aby wytworzyć coś nowego. Jak inne niewiasty europejskie i brazylijskie, tak i Niemki, mimo rasowej nienawiści do Francuzów czekają zawsze, co nadeszle — Paryż. Pierwsze modele paryskie oto *la grande nouvelle du jour*, jeszcze ważniejsza dla dam, niż skromne fijołki i jaskółki.

Z poczwarki wykluwa się motyl, cała natura się zdobi, dlaczegożby słaba niewiasta nie miała się wyłonić z zimowej rotundy w powiewnej szacie wiosennej? Lecz jak? Nad tem deliberują teraz różne główki blond i kruczowłose...

Nadobne panie! Byle nie za drogo! Płeć brzydka narzeka na ilość metrów, nie cierpi jedwabiów, podziwia skromność i prostotę kostiumów... Nadobne panie! raczcie się przypodobać w tym względzie płci brzydkiej, bądźcie jak natura wiosenna, która się zdobi, nie wymagając nic od męża słońca prócz uśmiechów i ciepłego spojrzenia. Pod tym tylko warunkiem wyjawię wam sekreta najnowszych paryskich kostiumów.

Między materjałami na suknie przeważają wielkokwieciste, w tapetowym guście traktowane kaszmiry, a do nich jako garnitur ciemno-czerwone fontazie wiszące, z wstążek morowych lub aksamitek. W równie dobrym guście są materjały szalowe (plaidowe) o dużych kratach z tkanemi frędzlami, kostiumy z popeliny drobno kratkowanej, wreszcie z jedwabiu surowego z szalowem upięciem *chantilly*. Efekt powiewności wywołują t. z. *Robes chinoises* z różnokolorowych fularów, mięszanych z jasnemi tkaninami krepowemi. Na angielskie stateczne suknie używają *Poil de chèvre* i obszywają je białemi taśmami kamgarnowemi.

Co do kroju, rozstają się najnowsze modele ze spodnicami chłopskiemi. Wracamy się poniekąd do sukien bogato upinanych, z draperjami na przodzie krótko ujętemi, o szerokich zazwyczaj haftowanych częściach bocznych. Staniki są krótkie i obcisłe. Rewersy z chusteczkami *à la Marie Antoinette*, są modniejsze niż kiedykolwiek. Dla młodych dziewcząt są w użyciu gorseciki o szerokich na dłoń pasach aksamitnych. Kataneczki bez rękawów t. z. Espaniolki, często ozdabiane koronkami o złotym brzeżku, stanowią uzupełnienie eleganckiej toalety.

Również piękne, choć tańsze, są suknie z szewiotów, alpaki i t. z. *Cachemire Osman*, o paskach w tureckim guście. Nie miesza się z niemi innych materjałów jako ubrania, lecz zwraca się uwagę na staranny krój. Dobrze uszyta su-

kienka robi zawsze lepszy efekt niż niezgrabna a ozdobami przeładowana. Nie jest to zresztą najnowszy wynalazek paryski, lecz prawda jak świat stara.

W Wiedniu utrzymują się jeszcze przylegające kostiumy do ulicy, lecz w Paryżu skłaniają się już więcej ku wygodniejszym i zdrowszym stanikom, oraz ku mantylom i lekkim dołmanom. Angielki przenoszą wcięte lecz wolne żakiety, na sposób męzki, i nieraz robotę tę powierzają męzkim krawcom. Krótkie mantylki o fałszywych rękawach z aksamitu lub jedwabne, z przodkami szalowo na siebie zachodzącemi, narzucane perłami dżetowemi, lub stalowemi i ozdobione odpowiedniemi aplikacjami, używane bywają do najwykwintniejszych toalet. Bardzo są właściwe dla dam albo zbyt korpulentnych albo nadto chudych.

Na dni chłodne i deszczowe służą zawsze poczciwe redengoty ze znanego *water-proof*, albo kaszmirowe bogato sutaszami obszywane płaszczyki, albo wcinane nieco i zwykle kolorowym jedwabiem podbijane rotundy.

Do aksamitnych dołmanów wizytowych są zawsze w użyciu hafty, ożywiane efektami stali i złota, także łusek z perłowej macicy. Haft jest w ogóle Benjaminkiem dzisiejszej mody. Wszędzie go pełno: nietylko na bieliźnie, sukniach, dołmanach, parasolkach, lecz nawet do kapeluszów słomkowych zastosowano haft, przeplatający wdzięcznie sznelką lub jedwabiem plecionkę słomy. Delikatne kapelusze z słomy ryżowej i ażurowe są także ozdabiane haftowanemi kwieciem, na krezach wielkich kapeluszy *Yokahama*, podróżnych i ogrodowych, wdzięczy się cała flora.

Obok haftowanych utrzymają się także kapelusze ażurowe, podbijane jedwabiem kolorowym, o krezach nieco szerszych niż dotąd, zakończonych koronką słomianą, albo z przodu w dół zagiętych lub z boku podwiniętych. Kapelusze kolorowe wyszły już zupełnie z mody. Wrócono do natury, więc naturalny kolor słomy ma przewagę, a nawet przy wyjątkowych kapeluszach czarnych są rąbki jasne. Jako ubranie kapeluszy używane bywają delikatne słomiane koronki, pióra strusie, czaple i marabutowe, szczególniej zaś wstążki morowe o brzeżkach jedwabnych, a nadto jeszcze wązniutkiemi koronkami obszywane.

Małe kapelusiki koronkowe, ubrane kwieciem, dżetami, kitkami złocistemi, jużto w sposób djademowy, jużto gładkie o białych do twarzy przystających *wiencennes-ruches* — są zawsze w użyciu, zwłaszcza na pierwszą porę wiosenną. Jako nowość poczytywane są także kapotki, zwane *Capotes-Stephanie*, sporządzane z kolorowych koronek pompejańskich.

Jest też rozmaitość i wielka dowolność w fasonie parasolek. Spotykamy albo wielkie, koronkowemi koronkami naszywane *en-tout cas*, albo mniejsze dwunasto-dzielne, ciemnoczerwone, złotemi szpicami ozdobione „paryzieny," albo jeszcze mniejsze niebieskie podbijane a żółto-złotym brokatem powlekane parasolki, albo wreszcie silne, na deszcz i słońce, a także jako laski do podpierania służyć mogące parasole satynowe.

Czyż jeszcze mówić o długich rękawiczkach koronkowych, spinanych powyżej łokcia na złote guziki, i o kołpackach fantazyjnych z *crêpe japonais*?...

Zdaje się, że już i tego za wiele, jeśli mamy pozostać w zgodzie z małżonkami i ojcami. Wracajmy więc do naszej wstępnej prośby. Nadobne panie! Naśladujcie prostotę natury, ubierajcie się ze smakiem, a jeśli pomysły wasze nie będą zbyt drogie, zyskacie poklask i akt płci brzydkiej. *K. S.*

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** „Łucję z Lamermooru" rozpoczęła wczoraj pani Sembrich-Kochańska gościnne swe występy w operze lwowskiej. Teatr był szczelnie napełniony, a po I. już akcie wręczono primadonnie dwa kolosalne wieńce. Głos p. Kochańskiej sławę ma europejską; głos ten wczoraj zaimponował melomanom, a porwał całe audytorjum. Mamy przed sobą dużą antologię, zebraną z fachowych recenzyj we wszystkich stolicach pisanych, a dla charakterystyki nadmieniamy, że najzimniejsza ocena była w Warszawie. Miała ona do śpiewaczki pretensje, niestojące w bliższym związku ze sztuką. Zanim tedy po ostatnim występie p. Kochańskiej zdobędziemy ostateczne zdanie o jej niezaprzeczenie fenomenalnym śpiewie, dajemy dziś głos zawodowemu znawcy, p. Wal. Wysockiemu, który wrażenie wczorajszego wieczoru w następujący opisuje sposób: „Głos to, jak wszystkie koloraturowych śpiewaczek niewielki, pięknością dźwięku także do nadzwyczajnych rzadkości nie należy; ale za to czysty, intonowany jak dzwonek, i co niełatwo już dziś spotkać, równy od dołu do nuty najwyższej, jakby z jednego i tego samego metalu był wykuty.

Wobec tej niepospolitej zalety znika w nim wszelka różnica rejestrów, siła jego jednakże jest wystarczającą nawet i na wielką scenę. W śpiewie p. Kochańska zadziwia przedewszystkiem prostotą i łatwością, a obok studjów wokalnych, niecodziennych dla każdej lepszej śpiewaczki, na każdym kroku spostrzegasz inteligencję artystki, tj. wykwintne wykształcenie muzykalne, z czem coraz trudniej dziś się spotkać można. Partytury Donizettich, Rossinich i Bellinich dają wiele pola koloraturzystkom do popisywania się brawurą pod względem giętkości głosu; śpiewaczki nadużywają tego przywileju; to, co zmienia, zmienia ładnie a, co doda, wykona z takim smakiem wyrobionego gustu, że sam kompozytor, chętnieby się pod tą zmianą podpisał. Pewna siebie, tak w szerokim śpiewie jak i najtrudniejszych pasażach, w których daje ci słyszeć cudnej piękności staccata, frazuje umiejętnie, a jej recitativo odznacza się głębokiem zrozumieniem myśli. Publiczność, nasza przyzwyczajona do koziołków wokalnych, dopiero w ostatnim akcie wybuchła zapałem, który się należał p. Kochańskiej od pierwszego wejścia na scenę. Nawet wyskok des, wzięte w tekstecie aktu II., nie zostało wczoraj zrozumiane i ocenione. Artystka zresztą była skromną w rozporządzaniu swym materjałem i dopiero w scenie obłąkania wysypała całe bogactwo brawury i koloraturowych efektów z porywającym skutkiem. Cadenza z fletem, której zdaje się jeszcze nikt u nas nie słyszał, niesłychanie trudna, była dla artystki zabawką. P. Bandrowski i p. Wierzbicki śpiewali pięknie; zwłaszcza pierwszy zbierał oklaski w zupełności zasłużone."

— **Repertoar teatralny.** Dziś dnia 10 kwietnia „**Uriel Acosta**", tragedja w 5 akt. Gutzkowa, z p. Żelazowskim w tytułowej roli.

Jutro w niedzielę d. 11. bm.: „**Porwanie Sabinek**", komedja w 4 akt. pp. Pawła i Franciszka Schönthanów.

Wieczorem „**Gasparone**", opera kom. w 3 akt. Millöckera.

W poniedziałek 12. b. m. Drugi i przedostatni gościnny występ pani **Marceliny Sembrich-Kochańskiej**: „**Traviata**", opera w 4 ak. Verdi'ego.

Dział ekonomiczny.

Ostatnie notowania produktów z dnia 10 kwietnia b. r.

Lwów, pszenica 8·— do 9·30, żyto 6·— do 6·25, jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·75—8·—, groch 6·— do 10·—, wyka 7·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, konicz. czerw. 45·— do 52·—, konicz. biała 40·—53, konicz. szwedzka 40·— do 50·—.

Tarnopol, pszenica 8·— do 9·15, żyto 5·60 do 6·—, jęczmień 5·25 do 6·40, owies 6·25 do 6·50, groch 6·— do 10·—, wyka 6·50 do 7·—, rzepak —·— do —·—, lnianka 10·— do 11·75, koniczyna czerw. 40·— do 51·—, koniczyna biała 36·— do 50·— koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska, pszenica 7.80 do 9·—, żyto 5·45 do 6·—, jęczmień 5·50 do 7·—, owies 6·— do 6·50, groch 6·— do 11·—, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, konicz. czerw. 40·— do 49·—, koniczyna biała 35·— do 50·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław, pszenica 8·— do 9·50, żyto 6·— do 6·50, jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·50 do 6·—, groch —·— do 11·—, wyka 7·— do —·—, rzepak 10·— do 11·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 52·—, koniczyna biała 35·— do 50·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów zł. 24·— do 24·50.

Stagnacja w ruchu handlowym.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 10. kwietnia.

Podaliśmy wczoraj z najautentyczniejszych źródeł wiadomość, że gmina Proniatyn w sprawie swojej uchwały używania we wszystkich swych czynnościach i stosunkach z władzami wyłącznie języka ruskiego, **nie** wniosła wcale rekursu do Wydziału krajowego, przeciw intymatowi Wydziału powiatowego tarnopolskiego nakazującem wprowadzenie napowrót przez zwierzchność gminną języka polskiego do stosunków urzędowych.

Fakt **nieistnienia** rekursu, o którym rozpisał się był miejscowy *Kurjer*, naganiając rzekome odesłanie rekursu gminie rekurującej dla postąpienia z tymże wedle przepisów prawa, nawiązania do tego uwag zarówno ubliżających stanowisku najwyższej władzy autonomicznej, jak pełnieniu urzędu wedle obowiązku i prawa przez członka Wydziału, a wszystko dla agitacyjnej dążności w najdrażliwszych, bo narodowościowych stosunkach krajowych — lekkomyślność podobnego dziennikarskiego postąpienia — fakt ten nieistnienia rekursu dopiero w jaskrawym przedstawia świetle.

Gdyśmy, występując przeciw bałamutnym a niebezpiecznym teorjom prawnym *Kurjera* w tej sprawie, podnosili zarazem, że Wydział krajowy postąpił co do odesłania rekursu wedle prawa, a członek Wydziału, p. Bereżnicki, miał w tym jednakże, wskutek rozkładu prac między członkami Wydziału, li tylko formalną rolę, uczyniliśmy to na podstawie informacyj, zaciągniętych w Wydziale krajowym. Wyświetlenie nasze odnosiło się wszakże do innego rekursu tejże gminy Proniatyn, rekursu, dotyczącego wymierzania kary przez wydział powiatowy na pisarza gminnego, a przesłanego Wydziałowi krajowemu nieco przedtem. W pomienionej zaś sprawie językowej żadnego rekursu od gminy Proniatyn do Wydziału krajowego nie było, jako też nie było w roku bieżącym żadnego innego rekursu z jej strony, krom wyżej przytoczonego.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 10. kwietnia. Na posiedzeniu wieczornem Izby posłów zwalczał Edw. Suess wniosek o zaprowadzeniu ceł zbożowych.

P. Romaszkan omawia sprawę konwencji z Rumunią i oświadcza w swojem i swoich przyjaciół politycznych imieniu, że za konwencją głosować będą tylko wtedy, jeżeli zboże rumuńskie obłożone zostanie tem samem cłem, co w Niemczech, i jeżeli zakaz przywozu bydła utrzymanym zostanie i nadal.

Tytuł „centralny zarząd" przyjęto.

P. Roser i tow. interpelują ministra skarbu; czy byłby skłonnym zakazać w Austrji grę w totalizatora.

Wiedeń d. 10. kwietnia. Stan zdrowia komendanta marynarki pogorszył się. Do zapalenia opłucnej przyłączyło się zapalenie płuc.

Wiedeń d. 10. kwietnia. Z Izby poselskiej. Budżet ministerstwa handlu został załatwiony, poczem przystąpieno do budżetu ministerstwa rolnictwa. Minister Falkenhayn odparł wśród oklasków prawicy zarzuty, podniesione przeciwko ministerstwu, podnosząc, że właśnie obecny rząd poczynił pierwsze kroki, ażeby stanowi włościańskiemu dopomódz, i że ustawa melioracyjna, tudzież ustawa o ochronie brzegów dzikich wód przyszły do skutku za obecnego ministerstwa.

Berlin d. 10. kwietnia. *Post* ogłasza notę Jacobiniego z d. 4. b. m. do pełnomocnika Prus, w której powiedziano, że Watykan po ostatnich zwłaszcza oświadczeniach Bismarka przyszedł do przekonania, iż projekt ustawy kościelnej z ostatniemi poprawkami z trudnością znajdzie większość w parlamencie, gdyby się kurja niezgodziła już teraz na stały obowiązek donoszenia o nominacjach kleru (*Anzeigepflicht*).

Papież proponuje tedy rządowi rewizję projektu ustawy, tak, ażeby zapewnionem zostało zupełne przywrócenie pokoju religijnego i aby papież mógł zgodzić się od teraz na stały obowiązek notyfikacji (*Anzeigepflicht*).

Jeżeliby pełna, bezpośrednia rewizja ustawy była niemożliwą, papież, jak tylko otrzyma urzędowe zapewnienie, że rewizja w najbliższej przyszłości podjętą zostanie, zezwoli na stały obowiązek notyfikacji w myśl noty papieskiej z d. 26. marca.

Według *Kreuz-Ztg.* przyjęcie przedłożenia kościelnego i przywrócenie pokoju jest zapewnione.

Berlin d. 10. kwietnia. Do Izby posłów sejmu pruskiego nadeszło przedłożenie rządowe, domagające się dodatkowego kredytu w sumie 3,600.000 marek na wspomaganie studentów niemieckich, którzy znaleźć mają zatrudnienie w prowincjach polskich, tudzież na wspomaganie niemieckich wyższych szkół żeńskich i szkół ludowych w tychże prowincjach.

Paryż d. 10. kwietnia. Na granicy zatrzymano pakiet z rewolucyjnemi proklamacjami, wysłany z Belgii do strejkujących w Décazeville.

Paryż d. 10. kwietnia. Zajście w Lacombe spowodowane zostało otwarciem kaplicy bez pozwolenia władzy. Prefekt zarządził zamknięcie, czemu oparł się dyrektor kuźnic, oświadczając, że prawo domowe zostało naruszone. Ludność przeszkodziła interwencji władz. Strzelano z obydwu stron z rewolwerów, przyczem zabito jednę robotnicę, a sześć osób raniono. Dyrektor hut został raniony śmiertelnie.

Paryż d. 10. kwietnia. Komisja cłowa uchwaliła cło w wysokości 3 franków od kukurydzy.

Londyn d. 10. kwietnia. Przeciwko projektom iryjskim Gladstona przemawiał z całą stanowczością Hartington. Podniósł on, że w czasie wyborów nie przewidywała ludność wcale zamiarów tego rodzaju i zdaniem jego nietylko nie pochwala ich dzisiaj, lecz spodziewa się, że przedstawiciele jej bez względu na stronnictwa, stać będą jak jeden mąż około zasady niepodzielności państwa, i że supremację prawa w całym kraju zdołają utrzymać.

Irlandzki sekretarz stanu Morley mniema, że ani Chamberlain ani Hartington nie ocenili jak należy trudności położenia. W razie odrzucenia projektów rządu, musiałoby przyjść do użycia środków gwałtownych przeciwko irlandzkiej lidze narodowej. Ci, którzy oceniają całą doniosłość niebezpieczeństwa, muszą wejść w słuszny rozbiór projektu rządowego, ażeby zabezpieczyć powodzenie polityce pojednawczej. Dalsze rozprawy odłożono do poniedziałku.

Londyn d. 10. kwietnia. *Times* donoszą: Oprócz Heneage'a podał się także minister rolnictwa do dymisji. Mają także nastąpić podania do dymisji z kół najwyższych dostojników dworskich.

Rzym d. 10. kwietnia. W Izbie oświadczył minister wojny na zapytanie Cavallisa, że w garnizonie padewskim zachorowało dwóch żołnierzy na cholerę, zresztą nigdzie więcej. Zarządzono środki, ażeby każdy chory, w najmniejszym stopniu podejrzany o zasłabnięcie, został izolowany.

Rzym d. 10. kwietnia. W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, że gabinet pozostanie u steru. Król zgadza się na rozpisanie wyborów. Jutro albo w poniedziałek zostałby odczytany dekret odraczający Izbę, poczem nastąpiłoby rozwiązanie. *Stampa* twierdzi, że nic nie wskazuje na przesilenie gabinetu. *Rassegna* donosi, że Robillant oświadczył, iż nie przyjmie misji utworzenia gabinetu. Większa część dzienników utrzymuje zaś, że kryzis gabinetowa istnieje.

Belgrad d. 10. kwietnia. Urzędownie zaprzeczają, jako tendencyjnym wymysłom, doniesieniom pism o częstych odwidzinach br. Khevenhüllera w pałacu królewskim podczas ostatniej kryzis gabinetowej.

Petersburg d. 10. kwietnia. Kongres nafciarzy w Baku przyjął rezolucję, domagającą się od rządu, aby w celu poparcia eksportu nafty odjął portowi w Batum charakter portu wolnego.

Kongresowi przedłożono projekt przedłużenia naftociągów (rur, przelewających ropę petrolejną ze źródła do rezerwoarów, sporządzonych na podobieństwo wodociągów) z Michajłowa, stacji kolei Transkaukazkiej aż do morza Czarnego, przez co wywóz nafty podniósłby się do 40 milionów pudów rocznie.

Ateny d. 10. kwietnia. Na posiedzeniu Izby przemawiało kilku mowców, częścią w obronie polityki rządu, częścią przeciw niej. Komunduros wystąpił z mową wojowniczą i prowokował na trybunach, między publicznością okrzyki: „Wojna, wojna!" które jeszcze po zamknięciu posiedzenia na kurytarzach rozbrzmiewały. Dziś powinno nastąpić głosowanie.

Przyjechali do Lwowa d. 10. kwietnia.

Hotel ŻORŻA: M. hr. Czosnowski z Wołynia, J. hr. Dunin z Głęboki, E. Kozicki z Pobereża, W. Puzyna z Martynowa, M. Lenartowicz z Kołomyi.

Hotel EUROPEJSKI: Dr. H. Jasiński z Tarnopola, K. Herman z Wiednia, M. Wasing z Wiednia.

W teatrze hr. Skarbka.

W sobotę dnia 10. kwietnia 1886.

URIEL AKOSTA

Tragedja w 5 aktach Karola Guztkowa, — wolny przekład Mikołaja Bołoz Antoniewicza.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 10. kwietnia 1886
godzina 1 minut 50 popołudniu

Alpiny	27.50	Węg. akcje kred.	297.50
Anglo-Austrjackie	118.10	Unionbank	74.—
Kolej Kar. Ludw.	207.75	Nordbahn	238.50
Kolej Południowa	119.25	Kolej Alföld	192 75
Kolej p. Elżbiety	249.—	Kolej Lw.-Czern.	233.50
Węg. Nordostbahn	178.50	Wied. Commun.	124.—
Węg. Tabakast	65.—	Elbetal	157.50
Węg. cis. losy r.	124.—	Länderbank	116.50
Zł. renta węg. 4%	103.75	Bankverein	110.25
Rosyj. rubel papier.	1.25	Losy węgierskie	121.75
Galic. indemniz.	105.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń dnia 10. kwietnia 1886
godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredytowe	295.75	Anglo-austrjackie	—.—
Kolej Kar. Ludw.	—.—	Kolej południowa	120.25
Unionbank	—.—	Napoleondor	10½
Rosyj. banknoty	1.25—		

Usposobienie: ciche

Berlin dnia 9. kwietnia 1886
godzina 5 minut 35 popoł.

Rosyjs. banknoty	202.60	Akcje kredytowe	480.50
Lombardy	196.50	Galicyjskie	85.10
Połycz. wschod.	62.50	Austrj. banknoty	162.—

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 10. kwietnia 1886

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	207 —	210 50
„ Lwow.-Czern.-Jass. 200 zł. w. a.	232 50	236 —
Banku hypot. galicyjs. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galicyjs. 200 zł. w. a.	217 —	222 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Towarz. kredyt. galic. 6 prc. w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	94 50	95 50
„ „ „ 5 „ „ okres.	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „ „	92 75	93 75
Banku krajowego 4½% w. a.	95 50	96 50
„ hypotecz. galicyjs. 6 pr. w. a.	102 50	103 50
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	101 30	102 30

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ 5 „ 2½% „	— —	51 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104 50	105 50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99 —	100 50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	95 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	25 —	27 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.84	5.94
Napoleondor	9.95	10. 5
Półimperjał rosyjski	10.27	10.37
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.23¾	1.25¾
100 marek niemieckich	61.35	62.15
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych „Cennik towarow korzennych Karola Bayera we Lwowie."

Resursa urzędnicza

poszukuje do nabycia **większej ilości książek** treści beletrystycznej celem powiększenia swej biblioteki. Osoby mające tego rodzaju książki do sprzedania, zechcą nadesłać pisemne oferty z dokładnym spisem książek i podaniem ceny, do Wydziału resursy (ulica Kościuszki l. 7.) najdalej do dnia 30. kwietnia b. r.

Dla wygnańców z Prus.

Uwiadomienie.

Za każdą szklankę—¼ litra Pilznera którą szan. Publiczność skonsumuje w pierwszym tygodniu po otwarciu, w restauracji pod godłem „Pilzneńskie Źródło“ plac Marjacki l. 3, ofiaruję **jednego centa** na rzecz wygnańców z Prus.

Józef Rapoport
reprezentant pilzneńskiego browaru mieszczańskiego na Galicję i W. Księstwo Krakowskie
we Lwowie ul. Sobieskiego l. 22.
2174 1—6

Korzeń mydlany

do prania wełny
polecają
Hübner i Hanke
we Lwowie

Prawdziwe węgierskie wina

wysyłam za pobraniem w beczkach od 10 litrów począwszy i wyżej:

Dobre stare wina stołowe	litr po	24 ct.
Wyśmienite z roku 1872	„ „	28 „
Riesling z r. 1872	„ „	35 „
Ruster Ausstich	„ „	55 „
Ruster Ausbruch, słodki	„ „	75 „

Wina czerwone najlepszej jakości o 25 ct. wyżej.

Sliwowica prawdziwa syrmska z roku 1870 litr złr. 1.20.

Borowiczka (jałowcówka) trenczyńska litr od 80 ct. do złr. 1.50.

Beczki liczymy najtaniej po koszcie wyrobu własnego i przyjmujemy takowe w dobrym stanie po takiejże cenie. Szynkarzom przy odbiorze najmniej 1000 litr 5 prc. rabat. Należy podać stację kolei! **Ig. Spitzer**, właściciel winnic i piwnic w Preszburgu (Węgry). 1266 1—?

Mydło Resolvir

wynalezione i wyrabiane przez **Franc. Pichlera** c. k. starszego weterynarza w c. k. austr. węg. armii, przydające się szczególnie na wszelkie zewnętrzne defekta u

koni i bydła.

Powtórnie odznaczone zaszczytnemi świadectwami dziękczynnemi i uznania przez weterynarzy, towarzystwa gospodarskie, zakłady i licznych właścicieli dóbr.

Do nabycia we LWOWIE w apt. Zygm. RUCKERA. W Brodach apt. Redera. 1556 2—20

LINOLEUMOWE kobierce korkowe

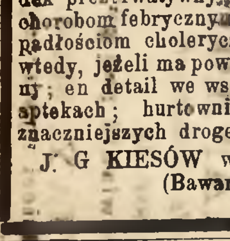
najtrwalsze do posłania na podłogę, nie przyjmujące kurzu, eleganckie tak do pomieszkań prywatnych, jakoteż dla lokalów kantorowych, handlów i t. p.

Skład materji pokojowych, kobierców na podłogę, zasłanek przed umywalnie, **materyj pokojowych** w najrozmaitszych deseniach.

Odprzedającym rabat.

F. C. Collman's Nachf.
A. Reichle, Wiedeń
Kolowratring Nr. 3
1198 1—12

Dr. Kiesowa
sławna i zawsze skutkująca
Augsburska
esencja życia,



doniosły środek domowy przeciw cierpieniom żołądka i innym z tego pochodzącym uciążliwościom, jako to: przeciw bolu głowy, brakowi apetytu, omdleniu, złemu trawieniu, zatwardzeniu, zgadze, kurczowi żołądka, odbijaniu, hypokondrii, hemorojdom. Najlepszy środek prezerwatywny, przeciw wszelkim chorobom febrycznym, dysenterji, przypadłościom cholerycznym. Prawdziwa wtedy, jeżeli ma powyższy znak ochronny; en detail we wszystkich większych aptekach; hurtownie we wszystkich znaczniejszych drogeriach i u firmy

J. G KIESÓW w AUGSBURGU (Bawarja.)
1463 3—20



Premiowane na wystawach światowych: Londyn 1862, Paryż 1867, Wiedeń 1873, Paryż 1878.

FORTEPIANY NA RATY we WIEDNIU I NA PROWINCJI. KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu od zł. 380, 400, 450, zł. 500, 550, 600 do 650. Fortepiany innych firm zł. 280 do 350. Pianino od 350 do 500 zł. 1466 2—?

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt A Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71.

Sukna,

prawdziwe materje berneńskie w **resztkach**, także ze sztuki krajane, od 1 zł. za metr i wyżej w wielkim wyborze. Przyjmują się tedy zamówienia po dowolnych cenach i dowolnej miary i załatwiają się najtroskliwiej za pobraniem. Coby się nie podobało będzie zamienione na odpowiednią resztkę.

Wzorki do wyboru wysyłają się franco, panowie zaś krawcy, którzy życzą sobie mieć obficie sortowane książki próbek, otrzymają je bez franco. 1181 2—2

Tuch Fabriks-Niederlage „Zum weissen Lamm“ w Bernie.

„Pilzneńskie Źródło“

plac Marjacki l. 3. wchód przez sień.

Jedyny we Lwowie lokal
w którym się sprzedaje
prawdziwe Piwo Pilzneńskie
Browaru mieszczańskiego
poleca się względom Szan. Publiczności

Kuchnia smaczna. Wina doborowe. Ceny skromne.
Telefon dla użytku Szan. gości. 2174 1—?

Dla nowych budowli restauracji.

Dr. **H. Zernera** patent. i premiowane **ANTIMERULION**, niezawierające w sobie trucizny, bezwonne, od ognia bezpieczne wyborne przeciw **grzybowi, zgniliźnie i pleśni.** Chem. preparowane brigety z prasowanych węgli drzewnych do wysuszenia świeżych mieszkań w krótkim czasie, właściwie do wysuszenia szybkiego ścian. Prospekty gratis. Portland cement Ia, hydrauliczne wapno, tektura na dachy, wodno-szklanna farba do powlekania, kreozotowy pokost olejny itp. **H. Kuhn, Wiedeń,** X. Bez. 1468 1—4

Praktyczna nowość!! Każdemu prywatnemu, każdemu gospodarzowi i każdemu fachowemu zalecam najlepiej

patent. sygnałowy lejek bezpieczny



Tenże ma przed innemi olejkami tą wielką dogodność, że można nim wszędzie newet

w największej ciemności
napełniać flaszki,
a mimo to nigdy się nie przeleje.
Użycie nader proste. Lekkie czyszczenie.

Cena sztuki nr. 1. z białej blachy zł. 1.— miedziany zł. 2.50.
„ „ nr. 2. „ „ zł. 1.25 „ zł. 3.—.

Do nabycia w zakładzie dla patentowanych nowości **(S. Planer) we Wiedniu, verlängerte Wipplingerstrasse Nr. 45** G., vis-a-vis giełdy.

Zastępców, którzy mają stosunki z prywatnymi, poszukuje się dla naszych innych nowości na prowincję. 1200 1—3

Ustawienie kompl. urządzeń kąpielowych,

retyrad domowych i pokojowych w szpitalach, zakładach kąpielowych, hotelach i domach prywatnych, przyjmuje

M. Steiner,



fabrykant c. k. uprz. aparatów kąpielowych we WIEDNIU, II. Taborstrasse 29 obok poczty.

Nowej konstrukcji fotele kąpielowe z najlepszego materjału, 14 cynku 12 zł. 15 ct. z patentowanem opaleniem 20 zł.

HYDROTERAPIA (aparat do wodoleczenia) do 6 atmosfer ciśnienia i wanny do połowicznych kąpieli, według wskazówki prof. dr. Winternitza.

RZYMSKIE PARNIE i aparaty tuszowe, wanny kąpielowe z patentowanem ogrzewaniem w 30 min. węglem za 5 ct. na 28 stop. 28 zł. i wyżej.

Pat. APARATY do OGRZEWANIA do zastosowania do każdej wanny drewnianej i metalowej

Wanny nasiadowe, bidety, irygatory, aparaty inhalacyjne i wszelkie dla zdrowia potrzebne przedmioty w obfitym wyborze.

Za dokładną robotę ręczy reputacja mojej od 17 lat istniejącej, zaszczyconej uznaniem pochwalnem Jego ces król. wys. następcy tronu Rudolfa i Jego król. Mości księcia Augusta Coburg-Gotha, za dostarczone do własnego użytku urządzenia kąpielowe, właściwie klozety i wodociągi firmy, tudzież odznaczenie srebrnym medalem. — Cenniki z przeszło 100 ilustracjami gratis. 1416 1—6

Uznany jako najlepszy i najwyborniejszy produkt, premiowany na wszystkich wystawach srebrnym medalem, zaleca się



prawdziwe indigo olejne czernidło
z c. k. uprz. fabryki
Jana Pargera we Wiedniu, I. Schulerstrasse 7.

nadające łatwo pyszny połysk czarny, nieścierający się, a przytem konserwuje przyszwy z powodu zawartości tłnszczu w wielkiej ilości. Dalej poleca ta fabryka swój wyborny

londyński lakier salonowy na buty
w flaszkach w 5 wielkościach,
najlepszy czarny lakier na skóry i szory końskie,
nader trwały
LAKIER GLAZUROWY do zapuszczania podłóg
w stągwiach kamiennych po ½ kilo i najlepszą
żółtą londyńską i czarną moskiewską
MAŚĆ DO KONSERWOWANIA SKÓR,
czyniącą skórę miękką i gibką. 1197 1—12

TRADE MARK

CHAMPAGNE AYALA & CO.

Jedyny skład dla wschodniej Galicji u p. **F. W. Królikowskiego we Lwowie.** 1182 25—100

Kwizdy płyn gośćcowy

od wielu lat wypróbowany wyborny środek na
gośćciec, reumatyzm i cierpienia nerwowe.

Takowy przydaje się wybornie przeciw **zwichnięciu, sztywności muszkułów i suchych żył, przekrwawieniu, zgnieceniu, nieczułości skóry, dalej na miejscowe kurcze (kurcze w łydkach), przeciw bolom nerwowym, obrzękłościom, powstającym w skutek długotrwałych obandażowań, głównie także do wzmocnienia przed i po odbyciu wielkich wytężeń, po długich marszach i t. p., tudzież w podeszłym wieku na osłabienie.**

Do nabycia:

We LWOWIE: u pp. aptekarzy: H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Wiewiórski. — En gross u pp.: J. Beiser apt., Z. Rucker apt., K. Krzyżanowski apt., Hübner & Hanke droguer.

W KRAKOWIE: u pp. aptekarzy: H. Markiewicz (przedtem K. Redyk), A. Siedlecki, J. Sobierajski, A. Stockmar, J. Trauczyński, C. Wiszniewski. En gross: M. Jawornicki, J. Janiga, Edw. Kräutler.

Dalej En detail w aptekach.

En gross: przez większe drogerie: Bełz, Biała, Biecz, Bielice, Bóbrka, Bochnia, Borszczów, Borysław, Brody, Brzesko, Brzeżany, Buczacz, Czerniowce, Chodorów, Chorostków, Czortków, Dąbrowa, Dębica, Dobromil, Drohobycz, Frysztak, Gliniany, Głogów, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Kołomyja, Kossów, Krosno, Leżajsk, Milówka, Nadwórna, Nowy Sącz, Niemirów, Podgórze, Przeworsk, Przemyśl, Przemyślany, Radomyśl, Rawa, Rohatyn, Rozdół, Rozwadów, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Sucha, Tarnopol, Tarnów, Ulanów, Ustrzyki, Wieliczka, Wiśnica, Wojniłów, Zaleszczyki, Zakliczyn, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów etc.

Główny skład u Franciszka Jana Kwizdy, c. k. nadwornego dostawcy i właściciela apteki obwodowej w Korneuburgu
Cena flaszki 1 złr. a. w.

Oprócz tych znajdują się we wszystkich miastach i miasteczkach monarchii składy, które od czasu do czasu ogłaszają prowincjonalne dzienniki.

Do łaskawego uwzględnienia. Przy kupnie tego preparatu uprasza się P. T. Publiczność, ażeby żądała Kwizdy płynu gośćcowego i na to baczyła, że tak każda flaszka jakoteż karton opatrzone są powyższą marką ochronną. 2058 1—8

Ogłoszenie.

W niedzielę dnia 18. kwietnia 1886 odbędzie się o godzinie 5. po południu w sali szkolnej

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa zaliczkowego w Cieszanowie
Stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za 1885 rok.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do końca grudnia 1885.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku.
4. Wybór 6 członków do Rady nadzorczej.
5. Wnioski Członków i Rady nadzorczej. 2180 1—1

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Cieszanowie Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Przewodniczący *Ks. Józef Kozik.* Sekretarz *Wincenty Zbijewski.*

Farby olejne

gotowe do użytku i szybko schnące
Farby do malowania dachów
w najlepszym pokoście tarte.

Najlepsze farby tarte w pokoście mineralnym
odpowiadają różnym celom, nadają farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem, wysychają w niewielu godzinach i tańsze są od olejnych.

Farby do fasad
rozpuszczalne w wapnie do kolorowania budynków w 36 kolorach.

Wszelkie gatunki lakierów krajowych i zagranicznych.

PĘDZLE z najlepiej renomowanych fabryk.

Tektury dachowe, ter pogazowy i drzewny, masa terowa, asfalt, cement, gips.

OLIWY do maszyn i SMAROWIDŁO do osi żelaznych,
Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Gurty konopne do maszyn.

Nowość! **Lniane napuszczane pasy do maszyn itd.**

polecają
Hübner i Hanke we Lwowie.

Karty wzorów, cenniki i specjalne oferty, na żądanie gratis i franko. 2167 1—?

Sławne drożdże prasowane

jedyne pewne w rozczynie
z fabryki **Ad. Ig. Mautnera i Syna** we Wiedniu St. Marx.
poleca
na zbliżające się ŚWIĘTA WIELKANOCNE
handel **Karola Bałłabana** we Lwowie.

Łaskawe zamówienia i w najmniejszej ilości przyjmuję od dziś i wysyłam takowe począwszy od 15. kwietnia na żądanie każdego oznaczonego dnia. — Upraszam o wczesne zamówienia. 2156 1—4

LIPPMANNA
KARLSBADZKIE
PROSZKI BURZĄCE

przyrządzane bywają z wód mineralnych Karlsbadzkich, zawierają zatem wszystkie skuteczne pierwiastki tychże, dlategoteż zasługują w medycynie na najszczególniejszą uwagę.

Użycie przyjemne.	Vademecum dla **cierpiących na żołądek.**	Skutek pewny.
Podniecają apetyt.		*Przyspieszają trawienie.*

Niezrównany środek przeczyszczający,
działa bez wyjątku szybko i niezawodnie.
Przyjemny, tani, wygodny
Zdrowy! Orzeźwiający!

zatem przed wszystkiemi drastycznie działającemi rozwalniającemi środkami, pigułkami itp. zasługują na uwzględnienie.

Powszechnie utrwalony i pożądany środek domowy.

na zwichnięte trawienie i osłabione trawienie, brak apetytu, atonię żołądka i kanału odchodowego w skutek siedzącego trybu życia, na zaflegmienie, niezdobrzenie po jedzeniu, nieznośne odbijanie, zgagę, bole w żołądku, ciśnienie lub kurcze, nawał krwi, ból głowy, zawrót, migrenę, zastój krwi, hemoroidy, nieregularne odchody, uporczywe zatwardzenie, otyłość.

Do nabycia oryginalne pudełko z 12 par po 2 zł., para proszków 20 ct., **we wszystkich aptekach w kraju i zagranicą.**

Tylko prawdziwe jeżeli każda doza ma markę ochronną LIPPMANNA i podpis LIPPMANNA.

Główna wysyłka: z Lippmanna apteki w Karlsbadzie.

Za nadesłaniem 2 zł. 5 ct. nastąpi wysyłka franko jednego pudełka oryginalnego. Mniej jak jedno pudełko nie wysyła się.

W Galicji do nabycia u następujących aptekarzy. W Brodach u pp. Kulaka, Lateinera, Redera i Witosławskiego, w Białej u p. Kelera i Kolassy, w Drohobyczu u p. Aichmüllera, w Kołomyji u pp. Sidorowicza i Stenzla, w Krakowie u pp. Krokiewicza, Borkowskiego, Siedleckiego, Sobierajskiego, Stockmara i Wiszniewskiego, we Lwowie u pp. Beizera, Blumenfelda, Mikolascha, Sklepińskiego i Ruckera i Krzyżanowskiego, w Przemyślu u p. Mańkowskiego i Nahlika, w Rzeszowie u p. Karpińskiego, w Samborze u p. Aleksiewicza, w Stryju u p. Gaertnera, w Tarnopolu u p. Jamrogiewicza, Kahanego, w Tarnowie u pp. Chodackiego i Kijasa. Na BUKOWINIE w Czerniowcach u pp. Altha, dr. Barbera i Krzyżanowskiego. 1911 20—36



SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I K° Z ROŚLINY
MATICO
GRIMAULT I K°, APTEKARZE

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

Cocain - Sect

komandytowego Towarzystwa amsterdamskiej fabryki likierów w Mödling pod Wiedniem.



Oryg. butelka 1 zł. 20 ct. bez akcyzy.

Dystylujemy wyborowy ten likier z rośliny koka, której zadziwiające przymioty dopiero w najnowszym czasie uznano i od tego czasu przez wszystkie medyczne powagi zachwalane bywają. Według badań umiejętnych następuje po spożyciu koka nagłe wypogodzenie się i lekkość umysłu, czuje się przybytek zapanowania nad sobą, czuje się żywotniejszym i do pracy zdolniejszym. Można sprawować długotrwałe, nieustanne duchowne lub muszkułowe prace bez naruszenia trawienia żołądka, a każdy rodzaj osłabienia usuwa się przy dłuższem tejże zażywaniu.

Sprzedają we LWOWIE: F. Gross, F. W. Królikowski, A. Mańkowski, O. T. Winkler, J. Ważny; w Tarnopolu: A. Ciążkowski, w Kołomyi: St. Romanowicz, Wiktor Skrzyński, w Stryju: Lechicki i Kosturkiewicz, w Drohobyczu: Teofil Jabłoński, w Samborze: Bukietyński i Sp., w Przemyślu: Karol Schabenbeck, Narodnaja torhowla, w Krakowie: J. F. Fischer, Antoni Hawełka, Jan Janiga, M. Jawornicki, w Tarnowie: Tadeusz Scharf, w Rzeszowie: E. G. Neugebauer, w Jarosławiu: Józef Krasicki, w Bochni: J. Michnik

i w znaczniejszych handlach korzennych i delikatesów cukierniach, kawiarniach monarchii. Gdzieby nie było, także pocztą (przy zamówieniu 3 oryg. butelek franco opakowanie i porto.) 1262 8—36

We Lwowie przy ul. Teatralnej l. 1.

Doniesienie o otwarciu składu ubiorów.

Mamy zaszczyt uprzejmie donieść P. T. Publiczności, że także we LWOWIE przy ulicy TEATRALNEJ l. 1.
otworzyliśmy 2152 1—75
Skład z naszej fabryki pochodzących
ubiorów męzkich
i dla chłopców.

Olbrzymi wybór wszelkich możliwych ubrań męzkich i dla chłopców, najdokładniejsza robota i nienaganny krój wiedeński naszych wyrobów, tudzież oryginalne ceny hurtowne, po których w naszych detalicznych sprzedajemy składach, napawają nas niepłonną nadzieją, że PT. Publiczność nabywać będzie nasze wyroby.

Zapraszając do łaskawego zwiedzenia naszego składu, kreślimy się z poważaniem

Hellmann Kohn i Synowie z Wiednia.

Skład we Lwowie: ulica Teatralna l. 1. **Skład w Krakowie:** ulica Grodzka l. 9.

We Lwowie przy ul. Teatralnej l. 1.

Mączkę kościaną

preparowaną kwasem siarkowym, poleca pod zasiewy wiosenne a szczególnie jako wiosenny pognój pogłówny na ozimine
Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych
Juljana Wanga we Lwowie
Kantor: ul. Sykstuska l. 8. 2169 2—8

Handel sukna

i towarów wełnianych modnych, pod firmą:
J. WALLACH i SYN
we LWOWIE, w Rynku pod l. 33.
Założony w roku 1841,
poleca na sezon wiosenny i letni, swój najobficiej zaopatrzony
skład materyj wełnianych na męzkie również damskie i dziecinne ubrania, zacząwszy od gatunków najtańszych.
Materje płócienne na ubrania męzkie, również **drelichy liberyjne.**

Wysyłki pocztowe tak próbek, jakoteż materyj, na każde żądanie uskuteczniane zostają bezzwłocznie. 2141 2—?

C. k. koncesjonowany
uniwersalny proszek na trawienie, dr. Gölis we Wiedniu.

Od 1857 artykuł handlowy. Protokołowana firma.

Dyetyczny środek dotąd niedościgniety
w swej skuteczności na łatwe rozpuszczenie (szczególnie) z trudnością dających się trawić potraw na **trawienie i przeczyszczenie krwi,** na odżywienie i **wzmocnienie** organizmu. Skutkuje przez to przy codziennem dwukrotnem i dłuższem używaniu pośrednio w wielu, nawet uporczywych cierpieniach, a to: przeciw osłabionemu trawieniu, zgadze, wzdęciu wnętrzności brzusznych, ospałości kiszek, osłabieniu członków, katarom żołądka lub dyspozycji do tychże, cierpieniom hemoroidalnym, szkrofułom, bladaczce, żółtaczce, chronicznym wyrzutom naskórnym, perjodycznemu bolu głowy, glistom i kamieniowi, zaflegmieniu, przeciw zakorzenionemu gośćcowi i tuberkułom.

Podczas picia wód mineralnych, oddaje tenże tak przed rozpoczęciem kuracji lub podczas tejże, niemniej jako kuracja końcowa, nadzwyczajne usługi. Do nabycia w wielu aptekach i drogeriach austr. węg. monarchii.

SKŁAD CENTRALNY: (Wysyłka pocztowa codziennie.)
we Wiedniu, Stefansplatz, nr. 6, (Zwettelhof),
Cena pudełka 1 zł. 26 ct., mniejszego 84 ct.

PT. Publiczność uprasza się żądać wyraźnie **uniwersalnego proszku na trawienie dr. Gölis** i baczyć dokładnie na naszą firmę i protokołowaną markę ochronną. 1109 b 1—12

Piersiowe cukierki i sok

SPITZWEGERICH (z babki),

służą na wyleczenie cierpień płucowych i piersiowych, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia opłucnej, Nieoszacowana ta roślina, którą wydaje natura dla dobra i zbawienia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie do dzisiaj niewyjaśnioną tajemnicę, przyczyniając się do złagodzenia zapalenia błony śluzowej w krtani i przewodzie oddechowym w sposób szybki i skuteczny a temsamem do przywrócenia zdrowia w tych organach. — Ponieważ w naszych wyrobach ręczymy za czystą mieszaninę cukru i babki, upraszamy szczególnie uważać na nasz znak ochronny urzędownie zarejestrowany i podpis na kartonie flaszkach, gdyż tylko te są prawdziwe. **Cena kartonu 30 ct., flaszki 70, 40 i 25 ct.** Wysyłki na prowincją za pobraniem.

WIKTOR SCHMIDT & Söhne

c. k. uprz. kraj. fabrykanci. — Fabryka i wysyłkowy skład we WIEDNIU, IV. Alleegasse 48 (w pobliżu dworca kolei południowej.)

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogeriach i składach. We LWOWIE u pp. aptekarzy: Jakóba Beizera, Henryka Blumenfelda, Geilhofera, Ed. Jacewicza (na kolei Karola Ludwika), Mik. Karczewskiego, A. Kochanowskiego, K. Krzyżanowskiego, dr. Karola Mikolascha, Ad. Musila, Jakóba Piepesa, Podgórskiego, J. Wewiórskiego, Zyg. Ruckera, Sklepińskiego, dalej u kupców pp. K. Bałłabana, Karola Bayera, F. W. Królikowskiego, A. Mańkowskiego, St. Markiewicza, Narodnoj Torhowli i St. Wojciechowskiego. W BRODACH w apt. Redera i K. Br. Witosławski. W TARNOPOLU Fr. Jamrógiewicz apt. W STANISŁAWOWIE apt. J. Macura. 1861 4—50

Osłabienie, choroby nerwów, tajne grzechy młodoś. i wybryki

Dr. Wruna
proszek peruański
wyrabiany z ziół peruańskich.

Proszek peruański jest jedynym, ażeby osłabienie narządów płciowych i porodowych, a temsamem u mężczyzn impotencję, i u kobiet niepłodność usunąć.

Proszek peruański jest także niezawodnym przeciw wywołanym osłabieniom w skutek ubytku soków i krwi przez pomazania, onamię, dalej przeciw chorobom nerwów, a to: osłabieniu zmysłów, ubywaniu siły w organizmie, w krzyżach i grzbiecie pacierzowym, bolom w piersiach i głowie, migrenie, ospałości, przytępieniu umysłu, zatwardzeniu uporczywemu, drzeniu nerwowemu w rękach, w nogach i niedokrewności i t. p.

Żaden środek znany w medycynie, nie wylecza tak pewnie i zupełnie w powyższych chorobach, jak dr. Wruna „Proszek peruański“; — nieszkodliwość poręczona. 1204 9—18

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 1 złr. 80 ct.

Skład we Lwowie: w apt. Z. Ruckera, w apt. „pod Gwiazdą“ P. Mikolascha; w Krakowie: W. Redyka; w Czerniowcach: u J. Golichowskiego; w Tarnopolu: w apt J. Jamrogiewicza. Jeneralny ajent we Wiedniu: Al. Gischner, dypl. aptekarz II, Kaiser Josefstrasse 14.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej.“